

Nadal priorytet ma węgiel ★ Przyspieszone dostawy nawozów mineralnych ★ Wzmożone prace remontowe Transport ruszył, ale z mrozem

Informacja własna

(P) Wprawdzie 8 bm. kolej po raz pierwszy w kwietniu przekroczyła dzienną normę planowanych przewozów towarowych, ale nie oznacza to bynajmniej, że skończyły się już kłopoty transportowe i że można będzie teraz liczyć na całkiem normalne funkcjonowanie PKP, podobnie jak transportu samochodowego oraz żeglugi śródlądowej.

W kwietniu załogi kolejniczy zdołały się powiększyć o 836 tys. ton, a do trudnym pierwszym kwartale z zaległości 30 mln ton kolej musi odrobić do końca roku co najmniej 4 mln ton.

Sytuacja eksploatacyjna nadal jest bowiem skomplikowana. Ledwie zdołano przystąpić do odbudowy szlaków komunikacyjnych po uszkodzeniach zimowych, do naprawy lokomotyw i wagonów, a już nastąpiły nowe poważne utrudnienia techniczno-ruchowe wskutek rozmrożenia podłoża lub bezpośredniego zagrożenia w niektórych rejonach powodzi. Trzeba było więc ograniczyć szybkość na wielu odcinkach linii; jednocześnie utrudniony był dowóz towarów na bocznic kolejowe oraz rozwożenie towarów w nadchodzących wagonach. Ostatecznie do rytmu pracy i obniżenia zdolności przewozowej.

Co można zapisać na plus? — przede wszystkim zdecydowaną poprawę sytuacji trakcyjnej, dzięki ogromnemu wysiłkowi

Depesza Henryka Jabłońskiego do uczestników konferencji w Lusace

(P) W związku z odbywającą się w Lusace w dniach 10–13 kwietnia br. konferencja poparcia dla ruchów narodowo-wyzwoleńczych południa Afryki i solidarności z państwami frontowymi. Przewodniczący Rady Państwa Henryk Jabłoński przesłał depeszę z pozdrowieniami dla jej uczestników na ręce przewodniczącego konferencji.

(PAP)

Ocena wykonania zadań w I kwartale Wojewódzka narada aktywu w Radomiu

Informacja własna

(R) 9 bm. odbyła się w Radomiu wojewódzka narada aktywu polityczno-gospodarczego woj. radomskiego poświęcona ocenie wykonania zadań pro-

Radomscy związkowcy z wizytą przyjaźni w Winnicy

Informacja własna

(R) Na zaproszenie Obwodowej Rady Związków Zawodowych w Winnicy, 9 bm. wyjechała z Radomia delegacja Wojewódzkiej Rady Związków Zawodowych, która weźmie udział w uroczystościach związanych z obchodami Dni Kultury Polskiej w obwodzie winnickim.

W skład radomskiej delegacji związkowej, udającej się z wizytą przyjaźni, wchodzi: przewodniczący WRZZ — Mieczysław Kowalik, przewodnicząca Rady Zakładowej sztywnoliteckiego „Profetu” — Krystyna Kondras i robotnik z RWI, działacz związkowy — Władysław Sroka.

Radomscy związkowcy będą przebywać na ziemi winnickiej do 14 kwietnia br. W programie pobytu delegacji WRZZ przewidziano spotkanie z kierownictwem związkowym i partyjnym we Lwowie, zwiedzanie zakładów pracy w Winnicy — m.in. obuwicznych, elektroenergetycznych. Delegacja weźmie udział w spotkaniu z załogami zakładów pracy i obwodowym aktywnym związkowym. (bc-de)

Samoloty wielozadaniowe z mieleckiej WSK dla Związku Radzieckiego

(P) Z mieleckiej Wytwórni Sprzętu Komunikacyjnego PZL odciełają do Związku Radzieckiego kolejny samolot wielozadaniowy typu „An-2”, wykonany w wersji rolniczej, tzn. przeznaczony do usług agrolotniczych. Związek Radziecki jest zarówno najstarszym, jak i największym odbiorcą mieleckich „Antków”, których do chwili obecnej wyprodukowano w tym zakładzie kilka tysięcy. „An-2” eksploatowane są także w Polsce i w kilkunastu innych krajach Europy i Azji.

slużb naprawczych podległych resortowi komunikacji, a także współdziałaniu innych resortów w naprawach wagonów i samochodów oraz lokomotyw. Liczne zaległości gospodarki łoża obecnie na normalny rytm przewozów. Zadaniem zasadniczym są nadal przewozy węgla jako że zapasy na zwalach kopalnianych przekroczyły 5 mln ton. Węgiel należy więc w dru-

W Pułtusk trwa walka z żywiołem Narew i Bug powoli opadają

Informacja własna

(P) Sytuacja powodziowa w kraju stopniowo się poprawia, chociaż nadal na Narwi i Bugu przekroczone są stany alarmowe. Tym niemniej w obu najgroźniejszych rzekach zanotowano w ciągu ostatniej doby spadek poziomu wody: na Narwi, w Ostrołęce — o 31 cm od maksymalnego stanu, a na Bugu, w Wyszkowie o 129 cm.

W Pułtusku, w mieście najbardziej dotkniętym przez falę powodziową z Narwi, od czterech dni trwa akcja łapania wyrwy w waie ochronnym. W poniedziałek rano wyrwa ta miała ponad 100 metrów długości, a wartki nurt rzeki wyłobził tam dodatkowo dziurę, głębokość na 11 metrów.

Przez cały dzień saperzy za pomocą katarów umieszczonych na transporterach wbiłali w wyrwę sosnowe pale. Stanowią one oparcie dla worków z piaskiem, taszy i kamieni, które z kolei składowa kama dla Narwi wdzierającej się do Pułtuska. W poniedziałek wieczór wyrwa została w znacznym stopniu zatkana. Kiedy oddajemy numer

dukcyjnych w I kwartale br. W czasie spotkania, w którym uczestniczyli dyrektorzy i sekretarze organizacji partyjnych kilkudziesięciu największych zakładów pracy, zasadniczą uwagę zwrócono na wyniki użytkowania w przemyśle, budownictwie, transporcie oraz relacje ekonomiczne i na sytuację pieniężno-rynkową w woj. radomskim.

Jak poinformował wicewóda Tadeusz Chochowski, dzięki dobrej pracy załóg w marcu, w dużym stopniu odrobiono zaległości produkcyjne, które notowano po dwóch miesiącach br. Ostatecznie, kwartalnych zadań planowych nie wykonały w przemyśle załogi 27 jednostek gospodarczych, które mają zaległości w wysokości ponad 300 mln zł. Mimo przekroczenia zadań miesięcznych, w dalszym ciągu wiele do życzenia pozostawiają użytkownik relacje ekonomiczne, a szczególnie nadmierne zatrudnienie przy jednoczesnym przekroczeniu funduszu płac i spadku wydajności pracy.

Spółród 14 przedsiębiorstw budowlano-montażowych — zadan kwartalnych nie wykonało siedem, a zaległości wynoszą ok. 150 mln zł. Budowlanym daly się we znaki szczególnie trudne warunki atmosferyczne, które panowały w styczniu i lutym, ale jednocześnie wystąpił również brak niektórych elementów prefabrykowanych, niezbędnych do wykonania prac montażowych. Zadan kwartalnych nie wykonali również transportowcy, którzy nie przemieścili około 155 tys. t ładunków.

Jak stwierdził na zakończenie obrad sekretarz KW PZPR w Radomiu — Józef Tobiasz, załogom wielu zakładów pracy, a w szczególności Odlewni Radomskich, Fabryki Wytwarzania Metalowych z Przesuhy, Radomskich Zakładów Materiałów Ogniowatych, „Waltera”, „Radokoru”, Zakładów Przemysłu Tytoniowego, „Termowentu”, ZREMI i spółdzielcom ze spółdzielni podległych WZSP, należy się słowa podziękowania za dobrą pracę, dzięki której udało się w dużym stopniu odrobić zimowe zaległości produkcyjne. Mimo poprawy sytuacji, szczególnie budowlani i transportowcy muszą dociżyć starań i nadrobić opóźnienia. Więcej niż dotychczas uwagi należy poświęcić też gospodarce funduszem płac, lepszemu wykorzystaniu czasu pracy, wzrostowi wydajności pracy i poprawie efektywności gospodarowania. (tmz)

gim kwartale do ładunków, które miały przewozić na listach przewozowych. Obecnie transport rozpoczął wspólną akcję z przemysłem chemicznym, mającą na celu przyspieszenie przesyłki nawozów sztucznych, aby zdążyły dotrzeć do rolników jeszcze w czasie bieżącej kampanii siewnej. Udało się już o kilkadziesiąt tysięcy ton zmniejszyć zapasy nawozów w zakładach chemicznych, a obecnie jest to jedno z pierwszoplanowych zadań, podobnie jak przyspieszenie dostaw papierów do zakładów celulozowych lub papieru gazetowego dla wydawców.

Jednocześnie uwzględnić trzeba także w pierwszym rzędzie

(A) DOKOŃCZENIE NA STR. 2

Stacja „Salut-6” gotowa do przyjęcia nowych gości

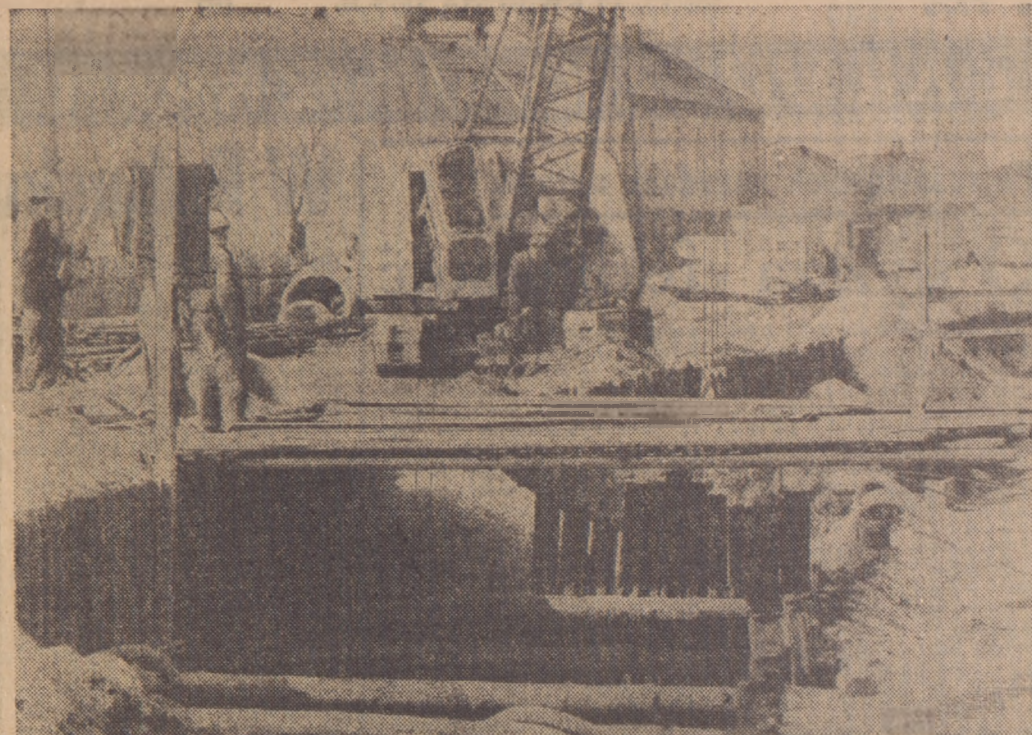
Od stałego korespondenta JERZEGO SIERADZIŃSKIEGO

Moskwa, 9 kwietnia

(P) Komentując niedzielną reportaż telewizyjny z pokładu „Saluta-6”, na którym siedmiu tygodniową pracę ppłk. Władimir Lachow i inż. pokładowy Walerij Riumin, dyrektor Centrum Kierowania Lotów kosmonauta Władimir Jelisiejew powiedział, że załoga zakończyła w tych dniach rekonstrukcję elementów oprzyrządowania i aparatury wewnątrz stacji orbitalnej i obecnie przystępuje do podstawowego programu badań.

Przypomnijmy w telegraficznym skrócie, jakie wydarzenia poprzedziły ten fakt, czym zajmowali się Lachow i Riumin dotychczas w ciągu sześciu tygodni swego lotu.

(A) DOKOŃCZENIE NA STR. 4



(P) Kiedy kończy się układanie kolejnego odcinka kanalu ogólnospławnego, trzeba wyciągnąć z ziemi stalowe grodzice chroniące wykop. Pracują przy tym robotnicy z MPRWiK. Fot. Ryszard Przedworski

Po podjęciu zobowiązania przez załogi Szybsze tempo robót na Modlińskiej

Informacja własna

(P) Kilka dni po podpisaniu przez przedsiębiorstwa modernizujące ulicę Modlińską cennego zobowiązania o oddaniu tej ważnej arterii dla ruchu na Święto Odrodzenia 22 Lipca br. (pisaliśmy o tym 5 bm.), zjawiliśmy się ponownie na placu budowy.

Na najważniejszym obecnie odcinku, jakim jest wiadukt nad ul. Płochocińską zastaliśmy w poniedziałek 9 bm. ekipy z Miejskiego Przedsiębiorstwa Robót Inżynierskich. Kończyły one właśnie roboty przy układaniu stalowego zbrojenia dla zaplanowanego na dziś betonowania pierwszej części wiaduktu. Robotnikom pomaga tutaj wojsko. W „poczkach” stalowej sieci zbrojenia układa się tzw. spiratory puste wewnątrz. Dzięki nim wiadukt będzie lżejszy i elastyczniejszy, niż gdyby składał się tylko z samego zbrojonego betonu.

Pod wiaduktem pracuje brygada Eugeniusza Wiśniewskiego z MPRiN. Przy układaniu betonowych kręgów pomaga tutaj Stefan Urbanski z Przedsiębiorstwa Robót Zmechanizowanych i Transportu Budownictwa Komunalnego. Jest on kierownicą operatorem samojednego dźwigu, niezbędnego do tego typu prac.

W sumie nowo budowany kanał będzie liczył 1500 metrów długości. Jego układaniem, poza wiaduktem, zajmują się brygady Miejskiego Przedsiębiorstwa Robót Wodociągowych i Kanałizacyjnych, kierowane przez Zygmunta Sosnowskiego. Oto co nam powiedział:

— Chcemy do końca kwietnia zakończyć prace na odcinku ok. 300 metrów, poczynając od wiaduktu nad ul. Płochocińską. Zależy na tym i nam i drogowcom, którzy chcą jak najszybciej rozpocząć betonowanie podłoża jezdnii. Najważniejsze, że ludzie wzięli sobie do serca podjęte zobowiązanie i pracują naprawdę solidnie. Chcę wyróżnić Jęka Grzeskowskiego, należącego do brygady z MPRWiK, a także jego podwładnych Ryszarda Puchalczyka i Henryka Banasiaka.

W miejscu, gdzie rozpoczyna się wjazd na wiadukt, panuje duży ruch. Hałasują spychacze, walce drogowe, ciągniki i

dźwigi samojedne. Tutaj krzątają się brygady Miejskiego Przedsiębiorstwa Robót Drogowych. Mówi inż. Stanisław Warszawski:

— Poszerzamy obecnie starą jezdnię ul. Modlińskiej. Przed wiaduktem będzie ona miała 17 m szerokości, z czego część to odgałęzienie do ul. Płochocińskiej. Układamy również kraężniki, przynajmniej 130 m dziennie. W najbliższym czasie zaczniemy betonować podłoże jezdnii.

Jak dowiedzieliśmy się z Dyrekcji Budowy Tras Komunikacyjnych część wykonawców zgromadziła już odpowiednią ilość ludzi i sprzętu, ale jeszcze nie wszyscy. Niektóre przedsiębiorstwa mają kłopoty z transportem. Mielny nadzieje, że uda się je szybko przewrócić. Jest to warunkiem dotrzymania terminów przyjeżdżających w zobowiązaniu.

ZBIGNIEW ZAWADA

Depesza gratulacyjna prezesa Rady Ministrów do premiera Belgii

(P) Prezes Rady Ministrów Piotr Jaroszewicz wysłował depeszę gratulacyjną do premiera rządu Królestwa Belgii Wilfrieda Martensa w związku z objęciem przez niego tego urzędu. (PAP)

„Dni Kultury Polskiej” w ZSRR

Sukcesy filharmoników w Leningradzie i Tallinie

Od naszego specjalnego wysłannika ADAMA CIESIELSKIEGO

Leningrad, Tallin, 9 kwietnia

(P) Niezmiennie bogaty program „Dni Kultury Polskiej” w ZSRR obejmuje różnorodne propozycje. Wśród nich jedna z czołowych i bardzo znaczących zajmuje nasza muzyka współczesna.

Pisaliśmy niedawno o pięknym sukcesie filharmoników krakowskich i naszych solistów w Moskwie. Miałem okazję towarzyszyć temu zespołowi w koncertowym tournée, obejmującym Leningrad i Tallin.

Przepiękna sala Filharmonii Leningradzkiej im. Dymitra Szostakowicza wypełniła się nadkompletnie słuchaczami. Gmach był obleśnięty tłumem tych, którzy nie dostali biletów i liczyli, że w ostatniej chwili uda się im jakoś jakimś cudem dostać do środka.

Obecni w wielkim skupieniu wysłuchali „Pasji” Krzysztofa Pendereckiego, a potem nieustającymi oklaskami nagradzali orkiestrę i chór — Filharmonii Krakowskiej pod batutą Jerzego Kalowicza oraz znakomicie dysponowanych solistów: Stefania Woytowicza, Andrzeja Holskiego, Bernarda Ładysza oraz aktora Leszka Herdegeny w niezrównany sposób recytującego lacińskie teksty. Koncert dobiegł końca, ale nikt nie myślał opuszczać sali. Wielokrotnie wywołano brawami dyrygenta i solistów.

To był pierwszy wieczór leningradzki. W drugą — krakowskie filharmonie przedstawili inny program. Zaczeli od „Denata sonoris” — Krzysztofa Pendereckiego. Z kolei przedstawili i koncert na skrzynce i orkiestrę Karola Szymanowskiego (solista był Konstanty Andrzej Kulka). Po przerwie zespół z solistką Stefanią Woytowicz zaprezentował „Ad matrem” Henryka Mikołaja Góreckiego i „Kościelec 1908” Wojciecha Kilara.

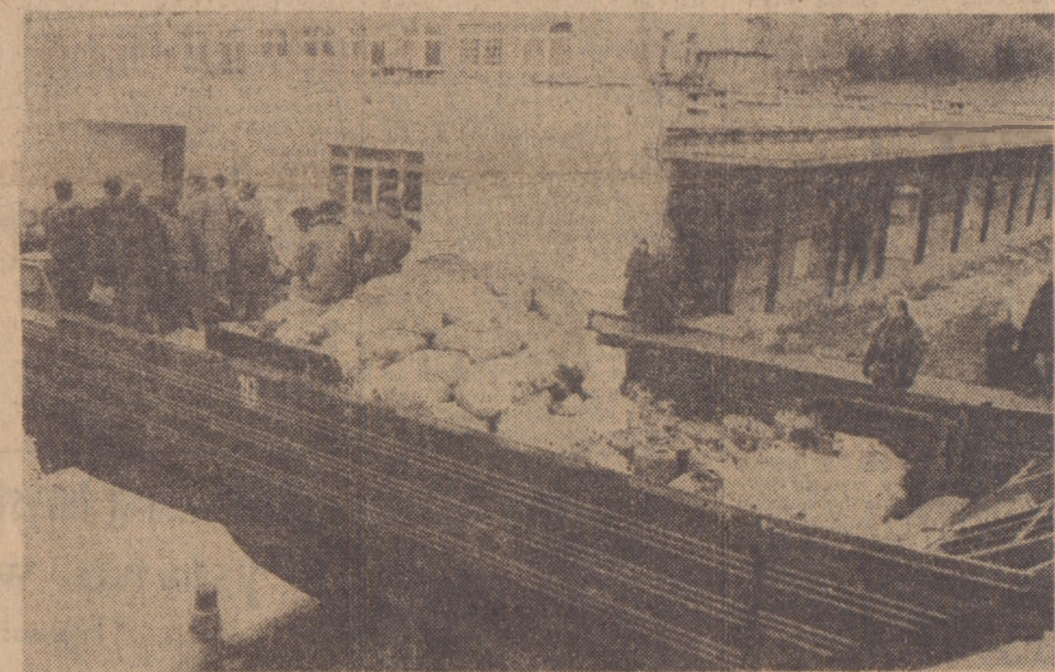
Oba koncerty zostały gorąco przyjęte przez słuchaczy i krytykę. To ostatnia, w recenzjach, podkreślała interesujący kształt współczesnych polskich kompozycji. Wskazywano na mistrzostwo interpretacji — zarówno instrumentalnej, jak i wokalne. (B) DOKOŃCZENIE NA STR. 4

Prognoza pogody

(P) IMGW przewiduje w Warszawie bezchmurnie lub zachmurzenie małe, bez opadów. Rano mgła lub zamglenie. Temp. maks. w dzień okolo 12 st. Wiatr słaby lub umiarkowany, północno-wschodni i wschodni. (PAP)

KALENDARIUM

● Wtorek jest 100 dniem 1979 r. Do końca roku pozostało 265 dni, w tym 221 dni roboczych.
● Słońce wschodzi o godz. 5.51, a zachodzi o godz. 19.25. Wtorek jest dłuższy od najkrótszego dnia w roku o 5 godzin i 47 minut.
● Imieniny obchodzą: Matgorzata i Michał.
● Środa jest 101 dniem 1979 r. Do końca roku pozostało 264 dni, w tym 220 dni roboczych.
● Słońce wschodzi o godz. 5.49, a zachodzi o godz. 19.26. Środa będzie dłuższa od najkrótszego dnia w roku o 5 godzin i 50 minut.
● Imieniny obchodzą: Filip i Leon.



(P) W zalanej części Pułtuska transportery wojskowe zaopatrują ludność. Fot. Zbigniew Furman

Drewno-lub cegłopodobne z inż. Bernardem Gadzińskim

dyrektorem Zakładów Tworzyw Sztucznych „Erg” w Wąbrzeźnie

(P) — Od Pana, dyrektora, zależy, jak będziemy się czuli w naszych mieszkaniach... — To chyba przesada.

— Nie taka znowu wielka. Pan przecież kieruje zakładem, który jest krajowym monopolistą ta-

Pierwsze mikrofilmy Ksiąg Wielkopolskich w przygotowaniu

Korespondencja własna ANDRZEJA OSIECKIEGO

Berlin, 9 kwietnia

(P) Przed swoim wyjazdem do Berlina Zachodniego prof. Andrzej Tomaszewski stwierdził, że rozmowy na temat techniki i terminów przekazywania Polskich mikrofilmów z Ksiąg Wielkopolskich, znajdujących się w Państwowej Bibliotece w Berlinie Zach. zakończone zostały z pomyślnym rezultatem. Zgodnie z uzgodnieniami ustaleniemi między nami, w tym najcenniejsze dla badaczy tomy autorstwa Tomasza z Wschowej oraz Jana z Żyrnu pisane częściowo w języku polskim, będą sfilnowane w tych dniach, tak aby komplety mikrofilmów były gotowe na drugą połowę maja br. Wtedy też dotrą do kraju.

Równocześnie trwać będą dalsze prace, tak aby mikrofilmy wszystkich 62 Ksiąg Wielkopolskich znalazły się w Polsce jeszcze w tym roku. Dopiero wówczas będzie można zapożyczać się dokładnie z ich wartościami.

pet winylowych, jak również monopolistą okładzin meblowych dla wszystkich nowych fabryk mebli. Od Pana więc zależy kolorystyka naszego mieszkania.

— Nie tylko ode mnie. Co prawda tapety winylowe robi wyłącznie nasz zakład, ale są jeszcze tapety papierowe. Okładziny do mebli rzeczywiście robimy tylko my.

— Porozmawiamy o gustach klientów. Dają się zauważyć w naszej praktyce pewne regionalne tendencje. Na przykład Śląsk bardzo chętnie kupuje kolorowe wzorzyste tapety, Warszawa natomiast przede wszystkim drewnopodobne, w mniejszej ilości cegłopodobne. Co roku wypuszczamy nowe wzory i tapet, starając się w ten sposób sondażować gust naszych odbiorców. Jednak prawdę mówiąc jest to trochę sztuka dla sztuki, gdyż zapotrzebowanie jest dużo większe od naszych możliwości produkcyjnych.

— W jakiej sytuacji... — Własnie, w takiej sytuacji moglibyśmy produkować tylko jeden wzór i wszystko jedno, czy byłoby to wzorzyste czy drewnopodobne, to i tak znalazłoby zbyt zarówno na Śląsku, jak i w Warszawie. Podam taki przykład: w zeszłym roku na targach krajowych Warszawa chciała wykupić całą naszą „tapetową” produkcję, nawet nie oglądając się na oferowane wzory. Mój zastępca na targach siedzi cicho i udaje, że go w ogóle nie ma, wydaje mu się, że nie dopadną go handlowcy.

— Po co więc te kilkadziesiąt wzorów? Przecież zmienia kolory? DOKOŃCZENIE NA STR. 2

Słonecznie i ciepło w całym kraju Wodoloty na trasie Szczecin — Świnoujście

Informacja własna

(P) Nadeszła zapowiadana poprawa pogody. Sprawił to wiatr pod którego wpływem znalazł się obszar Polski. Tylko na południu kraju wystąpiły przelotne opady deszczu, mgły i zamglenia.

W poniedziałek w południe termometry wskazywały: 1 st. na południowym zachodzie m. in. w Jeleniej Górze, do 10 st. w Toruniu. W tym samym czasie w Warszawie notowano 8 st. W słoncu temperatura była znacznie wyższa. W górach: na Kasprowym Wierchu minus 1 st., na Śnieżce minus 5 st.

W Sudetach powyżej 500 metrów — utrzymują się nadal bardzo dobre warunki narciarskie. Pokrywa świeżego śniegu sięga kilkunastu centymetrów. Dobre warunki narciarskie notuje się również w Tatrach. Na Kasprowym Wierchu pokrywa śnieżna sięga 134 cm; na Hall Gąsienicowej ponad 80 cm.

Po resortowych naradach aktywnie

O wyższą efektywność

(P) Zakończył się cykl narad aktywności politycznej i gospodarczej wszystkich resortów. Zwołano je w odpowiedzi na list i sekretarza KC PZPR — Edwarda Gierka skierowany do kierownictwa ministerstw. List podkreślał m.in. że realizacja zadań bieżącego roku skomplikowała ostra zima, a wynikiem stał się spadek produkcji. Wskazywał na konieczność podjęcia działań, które przyniosą efektywność. Wskazywał na konieczność podjęcia działań, które przyniosą efektywność. Wskazywał na konieczność podjęcia działań, które przyniosą efektywność.

I tak właśnie podeszli uczestnicy obrad do wzajemnych zadań czekających ich resorty w tym roku. Najważniejsze to ustalenie sposobów zlikwidowania w najbliższym czasie opóźnień z pierwszych miesięcy roku oraz rozwiązanie najskuteczniejszych metod szybkiego podniesienia efektywności pracy. Pod pojęciem efektywności kryje się szereg czynników i zjawisk, typowych dla całego przemysłu czy dla całej sfery obrotu towarowego.

Efektowność oznacza przede wszystkim znacznie lepsze niż dotychczas wykorzystanie czasu pracy załóg i urządzeń. Postęp w tej dziedzinie jest niezbędny, jeśli mamy uporać się z istniejącymi zaległościami w produkcji i przewozach, a w rezultacie doprowadzić do sprawnej, rytmicznej realizacji planów w następnych miesiącach. Ten temat był więc szczególnie szeroko omawiany w resortach przemysłowych i wśród aktywności kierowniczego komunikacji.

Przełożono, że jakimi mieliśmy do czynienia w styczniu i lutym, a częściowo nawet jeszcze w marcu — muszą być wyeliminowane, ponieważ tamta nieharmonijność i brak równowagi.

W br. bilans materiałowy naszej gospodarki jest bardzo napięty. Dlatego najbardziej celowe, przemysłowe i racjonalne spożytkowanie każdego kilograma surowca (zwłaszcza importowanego, ale nie tylko) — to jedno z podstawowych zadań, decydujących zarówno o tempie odpracowania zimowych strat, jak i o poziomie efektywności gospodarowania.

Zmniejszenie jednostkowego zużycia surowców, paliw i energii wymaga konsekwentnych i skoordynowanych działań w każdej fazie procesu wytwórczego, a także w biurach technologicznych, projektowych i konstrukcyjnych. Na niektórych naradach przytaczano przykłady pomyślnego zaopatrzenia surowców.

Drewno-lub cegłopodobne

(C) DOKOŃCZENIE ZE STR. 1

rystyk wymaga czasu i zatrzymanie produkcji? — Tak, ale niedługiego czasu. Zmiana koloru to strata dwu do trzech godzin, a staramy się ciągnąć serie przez kilka dni w systemie czterobrygadowym, a więc po 24 godziny na dobę. Trochę jest w tym uspokojenia naszego sumienia producenta. Przynajmniej teoretycznie klient, który chce znaleźć, dla przykładu, tapetę w dużej, czerwonej kwiaty — może ją znaleźć. Gdybyśmy produkowali, załóżmy same drewnopodobne, to nawet teoretycznie nie miałby tej możliwości.

Po drugie, względne nasycenie rynku kiedyś nastąpi. Wtedy klient zacznie wybierać z zależności od własnego gustu. — Czy robicie coś, aby produkcję zwiększyć? — Robimy, i prawdopodobnie jesteśmy przez sporą liczbę klientów za to serdecznie przeklinani.

— Mogłoby Pan to wyjaśnić bliżej? — Postaram się, nie wdając się w szczegóły techniczne. Własny silnik, który zadaje kierunek, wykonałszy urządzenie do moloformowania. Dzięki temu po pewnych przedstawieniach organizacyjnych produkujemy o 50 do 60 proc. więcej tapet. Nie stety, są to tapety szerokie, nie pakowane w małe rulony, do których wszyscy jesteśmy przyzwyczajeni, ale przychodzące do sklepów w wielkich balach. Tnie się na miejscu w zależności od tego, ile metrów życzy sobie klient. Sprzedawcy na pewno nas za to nie kochają, klient chyba też. Przecież zawsze wygodniej jest kupić mały, elegancko opakowany rulon. Ale to była jedyna możliwość zwiększenia produkcji.

— Inne nie ma? — Bezinwestycyjne nie. Natomiast import jednego kalandra do laminowania zwiększyłby nasze możliwości o ponad sto procent.

— Czy robicie coś, aby produkcję zwiększyć? — Robimy, i prawdopodobnie jesteśmy przez sporą liczbę klientów za to serdecznie przeklinani.

— Mogłoby Pan to wyjaśnić bliżej? — Postaram się, nie wdając się w szczegóły techniczne. Własny silnik, który zadaje kierunek, wykonałszy urządzenie do moloformowania. Dzięki temu po pewnych przedstawieniach organizacyjnych produkujemy o 50 do 60 proc. więcej tapet. Nie stety, są to tapety szerokie, nie pakowane w małe rulony, do których wszyscy jesteśmy przyzwyczajeni, ale przychodzące do sklepów w wielkich balach. Tnie się na miejscu w zależności od tego, ile metrów życzy sobie klient. Sprzedawcy na pewno nas za to nie kochają, klient chyba też. Przecież zawsze wygodniej jest kupić mały, elegancko opakowany rulon. Ale to była jedyna możliwość zwiększenia produkcji.

— Inne nie ma? — Bezinwestycyjne nie. Natomiast import jednego kalandra do laminowania zwiększyłby nasze możliwości o ponad sto procent.

— Czy robicie coś, aby produkcję zwiększyć? — Robimy, i prawdopodobnie jesteśmy przez sporą liczbę klientów za to serdecznie przeklinani.

— Mogłoby Pan to wyjaśnić bliżej? — Postaram się, nie wdając się w szczegóły techniczne. Własny silnik, który zadaje kierunek, wykonałszy urządzenie do moloformowania. Dzięki temu po pewnych przedstawieniach organizacyjnych produkujemy o 50 do 60 proc. więcej tapet. Nie stety, są to tapety szerokie, nie pakowane w małe rulony, do których wszyscy jesteśmy przyzwyczajeni, ale przychodzące do sklepów w wielkich balach. Tnie się na miejscu w zależności od tego, ile metrów życzy sobie klient. Sprzedawcy na pewno nas za to nie kochają, klient chyba też. Przecież zawsze wygodniej jest kupić mały, elegancko opakowany rulon. Ale to była jedyna możliwość zwiększenia produkcji.

— Inne nie ma? — Bezinwestycyjne nie. Natomiast import jednego kalandra do laminowania zwiększyłby nasze możliwości o ponad sto procent.

— Czy robicie coś, aby produkcję zwiększyć? — Robimy, i prawdopodobnie jesteśmy przez sporą liczbę klientów za to serdecznie przeklinani.

— Mogłoby Pan to wyjaśnić bliżej? — Postaram się, nie wdając się w szczegóły techniczne. Własny silnik, który zadaje kierunek, wykonałszy urządzenie do moloformowania. Dzięki temu po pewnych przedstawieniach organizacyjnych produkujemy o 50 do 60 proc. więcej tapet. Nie stety, są to tapety szerokie, nie pakowane w małe rulony, do których wszyscy jesteśmy przyzwyczajeni, ale przychodzące do sklepów w wielkich balach. Tnie się na miejscu w zależności od tego, ile metrów życzy sobie klient. Sprzedawcy na pewno nas za to nie kochają, klient chyba też. Przecież zawsze wygodniej jest kupić mały, elegancko opakowany rulon. Ale to była jedyna możliwość zwiększenia produkcji.

— Inne nie ma? — Bezinwestycyjne nie. Natomiast import jednego kalandra do laminowania zwiększyłby nasze możliwości o ponad sto procent.

— Czy robicie coś, aby produkcję zwiększyć? — Robimy, i prawdopodobnie jesteśmy przez sporą liczbę klientów za to serdecznie przeklinani.

— Mogłoby Pan to wyjaśnić bliżej? — Postaram się, nie wdając się w szczegóły techniczne. Własny silnik, który zadaje kierunek, wykonałszy urządzenie do moloformowania. Dzięki temu po pewnych przedstawieniach organizacyjnych produkujemy o 50 do 60 proc. więcej tapet. Nie stety, są to tapety szerokie, nie pakowane w małe rulony, do których wszyscy jesteśmy przyzwyczajeni, ale przychodzące do sklepów w wielkich balach. Tnie się na miejscu w zależności od tego, ile metrów życzy sobie klient. Sprzedawcy na pewno nas za to nie kochają, klient chyba też. Przecież zawsze wygodniej jest kupić mały, elegancko opakowany rulon. Ale to była jedyna możliwość zwiększenia produkcji.

— Inne nie ma? — Bezinwestycyjne nie. Natomiast import jednego kalandra do laminowania zwiększyłby nasze możliwości o ponad sto procent.

— Czy robicie coś, aby produkcję zwiększyć? — Robimy, i prawdopodobnie jesteśmy przez sporą liczbę klientów za to serdecznie przeklinani.

— Mogłoby Pan to wyjaśnić bliżej? — Postaram się, nie wdając się w szczegóły techniczne. Własny silnik, który zadaje kierunek, wykonałszy urządzenie do moloformowania. Dzięki temu po pewnych przedstawieniach organizacyjnych produkujemy o 50 do 60 proc. więcej tapet. Nie stety, są to tapety szerokie, nie pakowane w małe rulony, do których wszyscy jesteśmy przyzwyczajeni, ale przychodzące do sklepów w wielkich balach. Tnie się na miejscu w zależności od tego, ile metrów życzy sobie klient. Sprzedawcy na pewno nas za to nie kochają, klient chyba też. Przecież zawsze wygodniej jest kupić mały, elegancko opakowany rulon. Ale to była jedyna możliwość zwiększenia produkcji.

W Pultusku trwa walka z żywiołem

(B) DOKOŃCZENIE ZE STR. 1

swoich domach. Dostarcza się żywność, a zwłaszcza wodę pitną, której Pultusk nadal jest pozabawiony. W tej sytuacji, z obawy przed epidemią, zaszczepiono przeciwko durowi brzusznemu już ponad 13 tysięcy mieszkańców. Wszystkim też rozdane są środki do odkażania wody.

Na terenie województwa ostrołęckiego sytuacja powodziowa znacznie się poprawiła — zwłaszcza w dolinie Bugu, gdzie poziom wody widocznie się obniżył. Dzięki temu powierzchnia zalanych pól zmniejszyła się ze 125 tys. ha do 108 tys. Ponad 200 rodzin powróciło do swoich gospodarstw.

Naraw, mimo że ma tendencję do opadania, nadal sprawia duże zagrożenie dla walów broniących Ostrołęki. Tysiąc osób bez przerwy, na trzy zmiany, umacnia wały w obrębie miasta.

W woj. łomżyńskim jest podobnie jak w Ostrołęce. Obszar zalanych terenów zmniejszył się o 2 tys. ha, a w sumie wynosi 103 tys. ha. Z jednocześnie spadkiem wody w Narwi wzrasta jednak poziom wody Jeziora Rajgrodzkiego, średnio 7 cm na dobę. Spowodowało to zagrożenie trzech wsi i zalanie drogi lokalnej Wojdy — Rybaczyna.

W województwie stołecznym fala powodziowa przepływa przez Jezioro Żegrzyńskie, nie powodując jednak zagrożeń. W miejscowościach Łacha i Gąsiorowu zdjęto nawet trochę wózków z korony walu ochronnego. Natomiast w rejonie miejscowości Arcechów — Popielarce wystąpił lokalny przeciek. Został on natychmiast zlikwidowany przez wojsko.

Na Noteci ciągle przekroczone są stany alarmowe. Nie powodują one jednak zagrożeń. W związku z tym nie prowadzi się już dalszej ewakuacji ludności. Sytuacja na zalanym polderze w Lipkach Małych wydaje się być opanowaną.

Na dolnej Wiśle, Warcie i Odrze wody powoli opadają. Alarmy powodziowe obowiązują nadal w 19 województwach. (jm)

Pomoc PZU dla powodziar

(P) W województwach, w których rzeki wylały wcześniej i na mniejszą skalę trwały prace nad zaciąganiem strat powodziowych, a w niektórych rejonach zbliżała się one już do końca. Główna uwaga PZU skierowana jest jednak obecnie na najbardziej dotknięte powodzią województwa: ciechanowski, ostrołęcki, łomżyński i koniński.

„Wszyscy pracownicy i terenowi placówki PZU zostały zobowiązane — poinformował przedstawiciel PZP dr. Henryk Polaszak z centrali PZU w Warszawie — do szybkiej i wnikliwej oceny szkód wyrządzonych przez powódź. Obowiązuje generalna zasada, iż rolnicy, którzy ucierpieli od żywiołu, mają uzyskać odszkodowanie najpóźniej w ciągu 14 dni od zakończenia prac szacunkowych, aby umożliwić ludności jak najszybsze usuwanie skutków powodzi w ich gospodarstwach”.

Kierując się tymi zasadami w woj. konińskim oceniono dotychczas 2/3 wszystkich szkód w budynkach i mieniu ruchomym, wypłacając w całości lub częściowo odszkodowania na kwotę ok. 1,7 mln zł ponad 500 rolnikom. Zanim jeszcze rozpoczęto szacowanie szkód w domach i gospodarstwach, wypłacono rolnikom zaliczki na poczet przyszłych odszkodowań.

W miarę poprawy sytuacji postępują prace nad oceną strat i wypłata odszkodowań również w pozostałych województwach. Np. w Siedleckim oszacowano dotychczas ok. 300 szkód (stanowczo ok. 10 proc. wszystkich) i trwa tam wypłata odszkodowań.

W województwach: ostrołęckim, łomżyńskim i ciechanowskim PZU, w porozumieniu z władzami terenowymi, udziela również wielkiej pomocy na raty w formie zaliczek. Przed wszystkim wypłaca się je rodzinom ewakuowanym, a na indywidualne wnioski — również innym poszkodowanym rolnikom. (PAP)

Owocowe drzewa, ozdobne krzewy Co posadzić na działce?



(P) Najlepiej zaopatrzyć sklep z drzewkami, krzewami i nasionami mieści się przy al. Krakowskiej 197/199.

(P) Na działkach rozpoczęły się prace. Jedni kończą ostatnie zabiegi pielęgnacyjne, inni poszukują nowych sadzonek, drzew i krzewów. W wielu nadrabia jesienne opóźnienia spowodowane deszczową, mokrą pogodą.

Głównym dostawcą drzewek oraz krzewów owocowych i ozdobnych jest Przedsiębiorstwo Hodowli i Nasienictwa Ogrodniczego. Jak wynika z informacji, oddziału tego przedsiębiorstwa z Ożarowa w wyspecjalizowanych sklepach można obecnie kupić wiele jabłoni. Są m.in. wczesne odmiany Ciose, James Grieve, Jesenny Delikat i zimowe McIntosh, Jonatan, Cortland, Idarek, Melrose. Można dostać odmian śliw oraz kilka odmian gruszy. Są w sprzedaży porzeczki czerwone, krzaczki i pienne, maliny, a także agrest i porzeczki czarne. Jedną z nowości jest jęczyna bezkolowa, która dobrze nadaje się do amatorskich ogrodników. Można się też błądzić zaopatrywać w sadzonki truskawek i poziomki bezrozłogowych.

Ponieważ wiosna jest raczej rezerwowym terminem sadzenia drzew i krzewów, z sadzenia wielu gatunków o tej porze roku trzeba będzie jednak zrezygnować. Zostały one sprzedane jesienią. Nie ma więc w punktach sprzedaży wiśni, czereśni, moreli, brzościwni i orzechów.

Coraz więcej jest amatorów drzew i krzewów ozdobnych. W

punktach sprzedaży przygotowane 25 gatunków drzew m.in. można nabyć klon, brzozy, śliwy i jabłonie ozdobne, topole, wierzby, dęby i jarzębiny. Można będzie wybierać wśród krzewów. Przygotowane ok. 50 gatunków. Na amatorów czekają berberysy, pigmowce, forsycje, kilka gatunków suchodrzewu, jasminowce o bardzo wonnych kwiatach, róża pomarszczona, dąb, duże dekoracyjne owoce, nadejście się do rozbicia przetrwałych, jest wśród tych krzewów bardzo efektowny tamaryszek, 10 gatunków tawli i wiele innych. Są to nabyć krzewy przeznaczone na żywopłoty jak liguster, porzeczka alpejska i krewiata oraz antypka karagana i alycza. W punktach sprzedaży są też powojniki, wiciokrzewy i winobluszcz.

Kłopoty mogą mieć tylko amatorzy róż, zwłaszcza wielokwiatowych, które zostały wyprzedane minionej jesieni. (mp)

Coraz więcej jest amatorów drzew i krzewów ozdobnych. W

punktach sprzedaży przygotowane 25 gatunków drzew m.in. można nabyć klon, brzozy, śliwy i jabłonie ozdobne, topole, wierzby, dęby i jarzębiny. Można będzie wybierać wśród krzewów. Przygotowane ok. 50 gatunków. Na amatorów czekają berberysy, pigmowce, forsycje, kilka gatunków suchodrzewu, jasminowce o bardzo wonnych kwiatach, róża pomarszczona, dąb, duże dekoracyjne owoce, nadejście się do rozbicia przetrwałych, jest wśród tych krzewów bardzo efektowny tamaryszek, 10 gatunków tawli i wiele innych. Są to nabyć krzewy przeznaczone na żywopłoty jak liguster, porzeczka alpejska i krewiata oraz antypka karagana i alycza. W punktach sprzedaży są też powojniki, wiciokrzewy i winobluszcz.

Kłopoty mogą mieć tylko amatorzy róż, zwłaszcza wielokwiatowych, które zostały wyprzedane minionej jesieni. (mp)

Coraz więcej jest amatorów drzew i krzewów ozdobnych. W

punktach sprzedaży przygotowane 25 gatunków drzew m.in. można nabyć klon, brzozy, śliwy i jabłonie ozdobne, topole, wierzby, dęby i jarzębiny. Można będzie wybierać wśród krzewów. Przygotowane ok. 50 gatunków. Na amatorów czekają berberysy, pigmowce, forsycje, kilka gatunków suchodrzewu, jasminowce o bardzo wonnych kwiatach, róża pomarszczona, dąb, duże dekoracyjne owoce, nadejście się do rozbicia przetrwałych, jest wśród tych krzewów bardzo efektowny tamaryszek, 10 gatunków tawli i wiele innych. Są to nabyć krzewy przeznaczone na żywopłoty jak liguster, porzeczka alpejska i krewiata oraz antypka karagana i alycza. W punktach sprzedaży są też powojniki, wiciokrzewy i winobluszcz.

Kłopoty mogą mieć tylko amatorzy róż, zwłaszcza wielokwiatowych, które zostały wyprzedane minionej jesieni. (mp)

Coraz więcej jest amatorów drzew i krzewów ozdobnych. W

punktach sprzedaży przygotowane 25 gatunków drzew m.in. można nabyć klon, brzozy, śliwy i jabłonie ozdobne, topole, wierzby, dęby i jarzębiny. Można będzie wybierać wśród krzewów. Przygotowane ok. 50 gatunków. Na amatorów czekają berberysy, pigmowce, forsycje, kilka gatunków suchodrzewu, jasminowce o bardzo wonnych kwiatach, róża pomarszczona, dąb, duże dekoracyjne owoce, nadejście się do rozbicia przetrwałych, jest wśród tych krzewów bardzo efektowny tamaryszek, 10 gatunków tawli i wiele innych. Są to nabyć krzewy przeznaczone na żywopłoty jak liguster, porzeczka alpejska i krewiata oraz antypka karagana i alycza. W punktach sprzedaży są też powojniki, wiciokrzewy i winobluszcz.

Kłopoty mogą mieć tylko amatorzy róż, zwłaszcza wielokwiatowych, które zostały wyprzedane minionej jesieni. (mp)

Coraz więcej jest amatorów drzew i krzewów ozdobnych. W

punktach sprzedaży przygotowane 25 gatunków drzew m.in. można nabyć klon, brzozy, śliwy i jabłonie ozdobne, topole, wierzby, dęby i jarzębiny. Można będzie wybierać wśród krzewów. Przygotowane ok. 50 gatunków. Na amatorów czekają berberysy, pigmowce, forsycje, kilka gatunków suchodrzewu, jasminowce o bardzo wonnych kwiatach, róża pomarszczona, dąb, duże dekoracyjne owoce, nadejście się do rozbicia przetrwałych, jest wśród tych krzewów bardzo efektowny tamaryszek, 10 gatunków tawli i wiele innych. Są to nabyć krzewy przeznaczone na żywopłoty jak liguster, porzeczka alpejska i krewiata oraz antypka karagana i alycza. W punktach sprzedaży są też powojniki, wiciokrzewy i winobluszcz.

Kłopoty mogą mieć tylko amatorzy róż, zwłaszcza wielokwiatowych, które zostały wyprzedane minionej jesieni. (mp)

Coraz więcej jest amatorów drzew i krzewów ozdobnych. W

WIZYTY — SPOTKANIA — ROZMOWY

9 bm. członek Biura Politycznego KC, i sekretarz KW PZPR w Katowicach — Zdzisław Grudziński spotkał się z ambasadorem Królestwa Belgii w Polsce — Marceliem Houlesem. W czasie spotkania Z. Grudziński poinformował go o podstawowych problemach społeczno-gospodarczych rozwoju woj. katowickiego, podkreślając zwłaszcza działania na rzecz poprawy warunków pracy i życia ludzi wielkoprzemysłowego regionu. Wiele uwagi poświęcono współpracy gospodarczej i naukowo-technicznej Polski i Belgii oraz udziałowi w niej woj. katowickiego. W spotkaniu uczestniczył wojewoda katowicki — Zdzisław Legowski. W czasie pobytu w woj. katowickim amb. Belgii zwiedził walcowniczą i hutniczą metalurgię oraz elektrownię Huty Baildon w Katowicach. (PAP)

PAP DONOSI W SKRÓCIE

W Krakowie zakończył się XVI studencki festiwal piosenki. Brało w nim udział ponad 40 piosenkarzy i grup piosenkarzy akademickich. Jury przyznało trzy główne nagrody: Grusze „B-Complex” z Wrocławia za piosenkę „Małenka moja”. Zbigniewowi Książkowi z Krakowa za kontynuację nurtu kabaretowego w piosence studenckiej i Grzegorzowi Tomczakowi z Poznania za debiut autorski. Nagrodę specjalną — za walory ideowe tekstów piosenek otrzymał Jacek Kaczmarski z Warszawy. Dziennikarze akredytowani przy festiwalu swoją nagrodę przyznali również Jacekowi Kaczmarskiemu. Nagrodę dla najbardziej aktywnego środowiska akademickiego w dziedzinie twórczości piosenki przyznano piosenkarzom krakowskim.

9 bm. przekazano do użytku po kapitałowym remoncie oddział ginekologiczno-pokroczny szpitala rejonowego w Trzebnicy (woj. wrocławskie). W nowo otwartym oddziale szpitalnym znajduje się 63 miejsce dla pacjentek oraz 56 łóżek dla położnic. Oddział położniczo-ginekologiczny w szpitalu we Wrocławiu zakończono również

Transport ruszył, ale z mozołem

(A) DOKOŃCZENIE ZE STR. 1

potrzeby handlu zagranicznego, ładunków na potrzeby rynku wewnętrznego, różnych sezonowych dostaw dla rolnictwa oraz materiałów budowlanych, zwłaszcza cementu. Te wzmożone przewozy odbywać się będą równoległe z intensywnymi pracami remontowymi szlaków kolejowych, podobnie zwiększone są remonty na większych drogach kołowych. Kolej ma w tym roku o 25 proc. zwiększyć wymiary szyn, ale zależy to od dostaw hutnictwa. Będzie można wymienić tyle zużytych szyn, ile nadejdzie nowych i naprawić tyle dróg, na ile pozwolą dostawy asfaltu i innych niezbędnych materiałów.

Wiedzą już teraz, że operatywnie trzeba będzie dostosować przewozy do zmieniających się potrzeb gospodarki oraz realnych możliwości transportowych. Liczyć się zresztą trzeba także ze zmianą struktury popytu jako że w produkcji też następują zmiany. Wiadomo, że z 20 mln ton zaległości pierwszego kwartału kolejnictwo ma odrobić 4 mln ton. Większe zadania postawiono przed transportem samochodowym, ale wiele zależy od tego jak będą realizowane zobowiązania tych zakładów, które razie dostarczyć dla uruchomienia nieczynnych pojazdów więcej części zamiennych, ogumienia, akumulatorów.

Po pierwszym kwartale marazmu i składowiska są przepelnione wrobami, a jednocześnie wielu producentów odczuwa dotkliwy brak surowców i paliw. Z zadowoleniem należy dlatego stwierdzić, że kolej przekroczyła plan przewozów rosy i przetworów. Jednak odciążenie po-

trzeb przewozowych osiągnęło nie notowaną dotąd skalę. Wszyscy jednocześnie wołają o wagony, których PKP nie może podstawić w żądanych ilościach. Wybór klientów, którzy powinni mieć pierwszeństwo, jest więc niezwykle trudny, wymaga przewidywania skutków gospodarczych i społecznych. I dlatego też we własnym interesie klient kolej musi zmienić stosowaną taktykę i przestać zgłaszać na wyrost.

Pamiętając o złożonej sytuacji z przewozem towarów, nie można jednak pominąć potrzeb kilku milionów osób, które dojeżdżają codziennie do pracy lub do szkół. Trudno im długość godzin na tak znaczne pogorszenie warunków podróży i wielu niewygod związanych z zakłóceniami w funkcjonowaniu komunikacji lokalnej oraz podmiejskiej. Wszyscy wskazują na to, że w tym roku w transporcie nie zanosi się na kanikule, nawet miejsca wakacyjne będą okresem wzmożonego wysiłku. (Ch)

Nowe podręczniki dla przyszłych kierowców

Informacja własna

(P) Ponad pół miliona osób skończyło się w ubr. na kursach na prawo jazdy. Już ok. 8 milionów obywateli ma ten dokument uprawniający do prowadzenia pojazdów samochodowych. Różne jednak były metody nauczania i... różne wyniki. Jak ocenił specjalista, m.in. jednym z mankamentów szkolenia kandydatów był brak nowoczesnych podręczników dla przyszłych kierowców, podreżników uwzględniających współczesne wymogi ruchu, jak i problemy związane z postępującym rozwojem naszej motoryzacji.

Pragnąc otrzymać stojące na najwyższym poziomie podręczniki Ministerstwo Komunikacji, Polski Związek Motorowy oraz Wydawnictwa Komunikacji i Łączności ogłosiły w 1977 r. ołtawski konkurs na opracowanie podręczników dla osób ubiegających się o prawa jazdy kategorii B i C. Dwustopniowy konkurs, połączony z opracowaniem przez zespół rzeczowników nowych zasad i ujednoliconych programów szkolenia, został obecnie rozstrzygnięty.

Główną nagrodę kategorii C uzyskała praca opatrzona gołdem „Kwartet” — jej autorami są Czesław Antoniewicz, Henryk Próchniewicz, Marian Ośko i Tadeusz Serzycki z Warszawy. W grupie podręczników kategorii B największą ocenę uzyskała praca „Optymisty” — autor Czesław Przybyśwski z Warszawy oraz prace „Polonez” (Zbigniew Wleciński z Warszawy) i „Kujawiak” — autorzy Stanisław Kozłowski i Tadeusz Zwoliński ze Starachowic.

Nowe podręczniki dla kierowców ukażą się nakładem WKŁ jeszcze w br. Ubrzdzielając postulaty tury, ubiegającego pod przewodnictwem prezesa ZG PZM mgr inż. Romana Piłanowskiego ustalono, że niezależnie od zasadniczych podręczników dla kierowców kategorii C ukażą się podręczniki branżowe dla kierowców pracujących np. w transporcie, łączności, budownictwie, leśnictwie. (dar)

JERZY ZIENOWICZ

Lat 31

Uroczyste wyprowadzenie Zwłok nastąpi dnia 11 kwietnia o godz. 11 z Domu Pogrzebowego na Cmentarzu Komunalnym na Powązkach, o czym zawiadamiają pogrążeni w głębokim smutku

W-76904-1

W dniu 1 kwietnia 1979 r. zmarła w wieku lat 73

MARIA MRÓWKA

z domu Kolasa

Nabożeństwo żałobne odbędzie się w dniu 11 kwietnia 1979 r. o godzinie 9.00 w kościele na Bródnie, po którym nastąpi wyprowadzenie Zwłok, o czym zawiadamiają, pogrążeni w głębokim smutku

syn, synowa i rodzina

Wiosenne porządki na domowym podwórku

Rozmowa ze STEFANEM ROMANOWSKIM, dyrektorem Stołecznego Zjednoczenia Przedsiębiorstw Gospodarki Mieszkaniowej

Po opublikowaniu artykułów: „Temat stary, ale wciąż aktualny: DOZORCY” („Z.W.” z 16 marca br.) i „Zmiana sztytu z miana stylu pracy” („Z.W.” z 23 marca br.) otrzymaliśmy spory pakiet listów od naszych Czytelników. Na dobre samopoczucie każdego z nas wpływa bowiem nie tylko atmosfera w zakładzie pracy i w rodzinie, ale także i to, z czym styczymy się na co dzień w domu, a więc: z życia, gospodarska troska dozorcy i administratora o dom i posesję, sprawne działające urządzenia domowe, sprawne załatwianie naszych bolączek przez administrację osiedla. Stąd też praca dozorcy, konserwatorów i administratorów jest pod stałym publicznym dozorem, jest przedmiotem żywego zainteresowania naszych Czytelników i często, niestety, przedmiotem krytyki, w pełni uzasadnionej. Jak pisał do nas pani L. z Warszawy — „ucieszyła mnie zapowiedź, że administratorzy wrzeszczą wyruszą w teren kontrolować stan techniczny nieraz dewastowanych, brudnych i odradzających domów”.

— Ambicją naszą i obowiązkiem — mówi dyrektor Romanowski — jest poprawa codziennej obsługi mieszkańców. Dlatego też największą wagę przywiązujemy do prawidłowego funkcjonowania podstawowych ogniw odpowiedzialnych za całokształt warunków życia w domach i osiedlach. Ogniwami tymi są działające w większości stołecznych przedsiębiorstw gospodarki mieszkaniowej rejonowe usługi mieszkaniowe, czyli tzw. ROM-y. Na marginesie chciałem nadmienić, że organizacja, która kieruje, ma w swojej pieczy około 13 tys. budynków z 242 tysiącami lokali, w których zamieszkuje 850 tysięcy osób. Zajmujemy się — zatrudniając 11 tys. pracowników — eksploatacją powierzchni o ponad 11 mln metrów kwadratowych, co stanowi 34 proc. ogółu zasobów mieszkaniowych w województwie stołecznym.

— A więc średnio licząc jeden pracownik przypada na tysiąc metrów...

— Tak. Jeśli weźmiemy pod uwagę cały personel zatrudniony w gospodarce mieszkaniowej, od dozorcy po księgowych, inżynierów i dyktatorów. Na jednego dozorcy przypada tysiąc metrów, a bywa, że musi dbać i o 6 tysięcy metrów. Podobnie z administratorem...

— Na narodzie, 21 marca, podawano przykład: jeden administrator 49 tysiącami metrów (na Muranowie), drugi — 85 tysiącami (na Starym Mieście).

— Moim zdaniem, jeden administrator powinien przypadać na tysiąc najemców i powinien opiekować się 45 tysiącami metrów. To jest optimum umożliwiające pełne rozczepienie potrzeb i szybka reakcja na zgłaszane postulaty mieszkańców. Dotychczas, kiedy lokator przychodził do administracji, napotykał samych „specjalistów”. Była pani K. od umów najmu, pan Z. od dozorcy, pani J. od czynszów, pan Y. od spraw technicznych itd. itd. Chcieliśmy, żeby administratorzy w ROM-ach, mający pod swoją opieką określone budynki i posesje, byli „do wszystkiego”, żeby interesowali się dozorcami, ogrzewaniem, zamkami do drzwi, oświetleniem, śmieciami, zasiedlaniem lokali, konserwacją.

— Chodził więc o to, aby administrator był autonomicznym gospodarzem, odpowiedzialnym za wszystko, za obsługę, eksploatację, sprawność urządzeń technicznych, porządek i czystość w budynku.

— Tak. Dlatego też ustaliliśmy, że każdy administrator w ROM-ie ma dwa razy w tygodniu robić obchód swoich budynków i posesji. Dwa razy w tygodniu ma też dokonywać wpisu do „kontrolki pracy” dozorcy.

— Jak to? Do tej pory administratorzy nie mieli takiego obowiązku?

— Miał, ale obowiązek ten nie był rygorystyczny i powszechnie przestrzegany.

Raz w tygodniu ma być odprawa dozorcy, poświęcona ocenie pracy za minione 7 dni i ustalaniu zadań na nowy tydzień, a raz w miesiącu, przy współudziale przedstawicieli samorządu — oceny roboty w danym miesiącu, ocena ważąca na wysokości premii i na wysokości rocznej nagrody z zakładowego funduszu nagród.

— Nasi Czytelnicy nie szczęśli krytyki dozorcom, lekceważąc swoje obowiązki, nie dbającym o czystość, ład i porządek.

— Różni są ludzie. Jedni pracują dobrze, inni źle. Tych, którzy będą się wyróżniać, chcemy zgłosić do nagrody prezydenta ufundowanej po raz pierwszy w tym roku dla najlepszych gospodarzy domu. Z tymi, którzy notorycznie nie wywiązują się ze swoich obowiązków, będziemy się rozstawiać.

— Łatwo powiedzieć: pakuj swoje manatki. Gorzej z wyprawieniem ze służbowego lokalu.

— Ma pani rację. 1 stycznia br. w samym tylko Śródmieściu zabrakowało było, i to niejednokrotnie więcej niż dwa lata, 104 mieszkania funkcjonalne, w tym 65 zajmowali emeryci i renciści, a 39 — dozorcy zwolnieni z pracy dyscyplinarnie

badali tacy, którzy samowolnie porzucili pracę. W województwie stołecznym mamy 540 lokali funkcjonalnych zajętych przez ludzi, którzy nie są już dozorcami. A dochodzący i dojeżdżający (jest ich jedna trzecia) nie są w stanie utrzymać posesji na bieżąco w należytym porządku i czystości, a także czuwają nad prawidłowym funkcjonowaniem i zabezpieczeniem przed awariami instalacji i urządzeń domowych.

Pierwszy wiceprezydent Warszawy mgr Stanisław Bielski wyśleszył do naczelników dzielnic 31 marca pismo, w którym stwierdza, że takie blokowanie lokali funkcjonalnych „nie tylko utrudnia PGM-om utrzymanie właściwego stanu sanitarno-porządkowego, lecz także wpływa na demobilizację na pracę innych dozorcy”. Pierwszy wiceprezydent polecił przeto Wydziałowi Spraw Lokalowych dokonanie maksymalnej liczby przekwaterowań w bieżącym roku przed nadejściem zimy, tak by można było skompletować zalogi dozorcy.

W pierwszym kwartale rozstał się z 17 dozorcami, którzy w sposób rażąco uchylali się od wypełniania swoich obowiązków. Są teraz przekwaterowywani do pomieszczeń zastępczych. Rozstaliśmy się też z 2 administratorami. Przeprowadzamy ocenę pracy kierowniczego aktywu przedsiębiorstwa gospodarki mieszkaniowej i rejonu obsługi mieszkańców. Z jednym kierownikiem ROM-u już się pożegnaliśmy.

Chcemy zastrzeżyc wymogi przy przyjmowaniu do pracy nowych dozorcy, nie tylko wymogi kwalifikacyjne ale i inne. W PGM-ie Centrum np. wprowadzono roczny okres próby. Jeśli kandydat wykaże się w tym czasie wzorową pracą, wówczas przydzieli mu się lokal służbowy (zamieszkać otrzynał zezwolenie na zameldowanie w Warszawie tylko na dwa lata). I dopiero po trzech latach, jeśli ocena pracy będzie pozytywna, wówczas dozorcy otrzyma przydział lokalu na stałe i stałe zameldowanie. Jeśli zaś ocena będzie negatywna, wówczas delikwent będzie musiał wrócić do poprzedniego miejsca zamieszkania, albo też przekwateruje się go do niepełnowartościowego pomieszczenia zastępczego. Moim zdaniem, dozorcy dopiero po przeprowadzeniu 10 lat powinien nabywać prawo do lokalu zamiennego pełnowartościowego. Jak dotychczas, ma takie prawo niezależnie od stażu pracy. Zdarza się więc, że ktoś obejmuje dozorczystwo a po 2-3 latach stara się o trzecią grupę inwalidzką, bo nie może np. myć okien i pracować na wysokości, a my musimy myśleć o nowym mieszkańcu dla niego i szukać nowego kandydata na dozorcy.

— Zostawmy dozorcy...

— A raczej dozorczyń, bo 80 proc. to kobiety, co przeszkadza w realizacji koncepcji, w myśl której dozorcy powinni być zarazem majsterkowką, konserwatorem, elektrykiem, hydraulikiem czy malarmistą. A swoją drogą chcieliśmy pomóc dozorcom w sprzątaniu uliczek osiedlowych i chodników. Ale do tego potrzebny jest sprzęt mechaniczny. Staramy się o duńskie Hakkomobile (sprzątaczy porządkowy wieloczynnościowy — do zgraniiania śniegu, polewania, zamykania, posypywania piaskiem, orania i koszenia trawy). Dla gospodarki mieszkaniowej miejskiej i spółdzielczej trzeba na ten rok co najmniej 200 sztuk. Staramy się o NRD-owskie Multicar (300 sztuk w br.), podnośniki czeskosłowackie i polskie. Gdybyśmy już teraz mieli trochę tego sprzętu, to można by na początek wprowadzić

dział w paru rejonach specjalistyczne brygady do mechanicznego sprzątania uliczek i terenów osiedlowych, a dozorcy zajęliby się dokładniej porządkami w budynkach, na klatkach schodowych, w pralniach, na podwórkach.

(Podczas naszej rozmowy dyrektor Romanowski otrzymał telefoniczne zawiadomienie z Urzędu m. st. Warszawy o przydziale 40 Multicarów i 2 podnośników).

— Mówiliśmy o administratorach, o dozorcach, teraz pora na tych, którzy zajmują się drobnymi naprawami, konserwacją itp. Nasza Czytelniczka pisze „niechętnie i opryskliwie przyjmowane są zgłoszenia o awariach, remontach lub innych świadczeniach dla lokatorów (i tych odpłatnych)”. Podawany powód: brak materiałów, brak ludzi. Tymczasem ludzie zatrudnieni w przedsiębiorstwach gospodarki mieszkaniowej w godzinach pracy wykorzystując materiały państwowe, wykonują roboty prywatnie, po wysokich cenach.

— Może się tak zdarzyć, chociaż nie powinno. Jesteśmy zakładem otwartym. Lokatorzy mają bezpośrednie kontakty z naszymi rzemieślnikami. Raz niestety bywa, że nasz pracownik, kiedy idzie do lokatora na awarię, nie ma przy sobie narzędzi, a więc nie może wykonać roboty, sądząc że jeśli da rzemieślnikowi zarobić, to praca będzie lepiej wykonana, co nie zawsze ma miejsce.

Zdaje sobie sprawę z tego, że kultura obsługi lokatora, rzetelność, słowność, terminowość pozostawia wiele do życzenia w niektórych rejonach miasta.

Wspomniałem o obowiązku dokonywania przez administratorów 2 razy w tygodniu obchodu swojego terenu i swoich budynków. Wspomniałem o kontroli pracy dozorcy. Teraz chciałem powiedzieć o „dzienniku” sporządzonym przez administratora. Otóż po każdorazowym obchodzie administrator musi wpisywać do tego dziennika wszelkie zauważone usterki, wybitie szyby, nie domykające się drzwi itp. Ten dziennik ma być swoistym „zwracaniem kontroli” pracy konserwatorów. Chcemy przywrócić poszerzonej konserwatorów, hydraulików, elektryków, stolarzy, ślusarzy do określonego zespołu budynków.

— Odpowiedzialność z adresem?

— Tak. Odpowiedzialność za dany budynek, za utrzymanie urządzeń domowych w należytym stanie. Każdego konserwatora będziemy rozliczać z ilości awarii. Na jego zarobkach i premiach zawyżać też liczbę interwencji lokatorów. Chcemy, aby konserwator wychodził naprzeciw problemom, nie czekając na zgłoszenia lokatorów. Czytelniczka wspomniała o braku ludzi i braku materiałów. Istotnie, w ekipach remontowo-konserwatorskich brakuje 250 osób. Najbardziej daje się się we znaki brak dekarzy...

— Słyszałam, że na Muranowie np. w PGM jest trzech dekarzy i tylu dyskretnych...

— Tak jest. Od lutego prowadzimy dwa kursy dla dekarzy i malarmistów. Szkolimy naszych murarzy i malarmistów, mających uprawnienia do pracy na wysokości. Razem — 80 osób. Zasiła oni dekarzy. 23 marca był dniem gotowości i rozpoczęcia napraw 4 tys. dachów. Producent i centrale handlowe obiecały nam pełne pokrycie zapotrzebowania na papę, lepkę, farby. W kwietniu otrzymujemy pierwsze dostawy — 500 ton farb — na odnawianie zalaných podczas odwilży mieszkań. Chcemy, ale to zależy nie tylko od nas, lecz przede wszystkim od warunków atmosferycz-

nych (podczas deszczu nie można kłaść papy), zreperować wszystkie przeciekające dachy do końca września. Pomogą nam w tym warszawskie rzemieślnicy i specjalistyczne brygady niektórych warszawskich zakładów pracy.

— We wnioskach, wynikających z funkcjonowania poszerzonych dziedzin gospodarki woj. stołecznej w trudnych warunkach zimowych, opracowanych przez zespół powołany przez egzekutywę Komitetu Warszawskiego PZPR, wnioskach, wymagających rozstrzygnięć i decyzji władz centralnych, jest mowa o konieczności zmiany systemu przydziału materiałów, o włączeniu gospodarki mieszkaniowej do grupy „ważnych odbiorców” (podobnie jak nowe budownictwo mieszkaniowe). Wiele może znaleźć się wreszcie uosobienie „odbiorców imiennych”.

— Bardziej to luźny. Będzie to jeden z istotnych czynników polepszających obsługę mieszkańców, wpływających na terminy napraw i usług lokatorskich. Na spotkaniu, 4 kwietnia, z min. Administracji, Gospodarki Terenowej i Ochrony Środowiska postulowałem także własne rozwiązanie spraw zaopatrzeniowych, także uzupełnienie sprzętu specjalistycznego dla naszych ekip remontowo-konserwatorskich.

We własnym zakresie próbujemy rozwijać produkcję połączoną. W rejonowych przedsiębiorstwach gospodarki mieszkaniowej uruchamiamy produkcję nietypowej stolarki okiennej i drzwiowej, ślusarki, prefabrykowanych płytek chodnikowych.

Chcemy zwiększyć, i to znacznie, potencjał remontowo-konserwacyjny. 1500 budynków wymaga remontu!

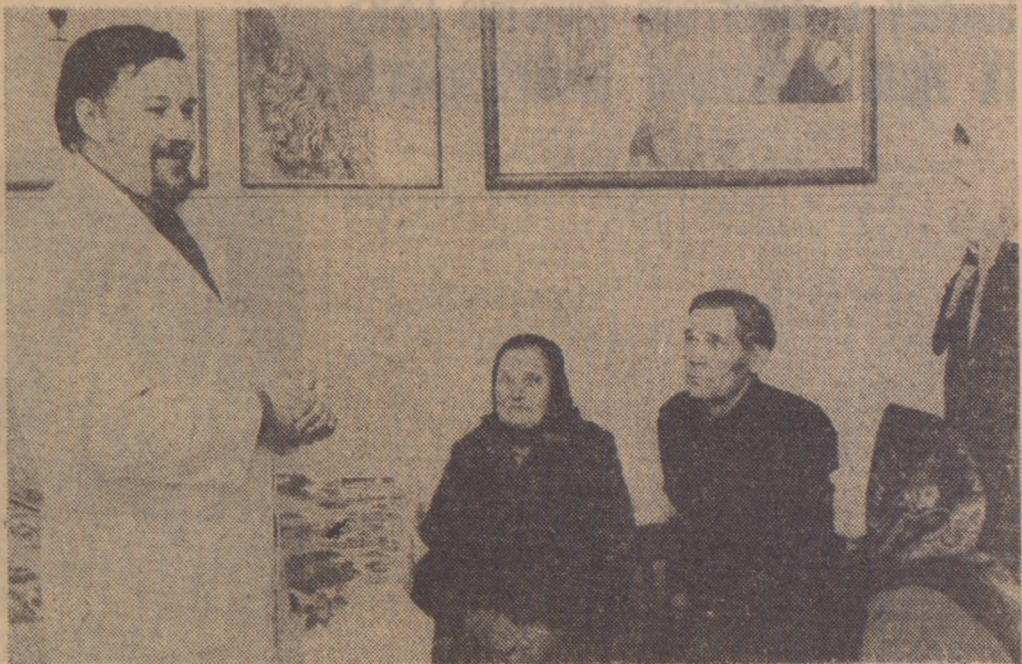
Ponadto chcemy usprawnić pracę naszego pogotowia. Mammy pogotowie dźwiękowe, elektryczne i wodno-kanalizacyjne. To ostatnie dysponuje 5 wożami, a powinno mieć 10-12 radiofonizowanych jednostek. Ponadto chcemy zajmować się naprawami instalacji, a nie jak dotychczas — oddaniem do pływku wody i zapobieganiem powstawania szkód w budynkach.

— Budynek, osiedle to domena działania nie tylko rejonu obsługi mieszkańców, administratorów, dozorcy, konserwatorów. Wiele zależy od pracy innych specjalistycznych przedsiębiorstw, takich jak MPO, SPEC i in.

— Racja. Ale rejonowi obsługi mieszkańców powinny wobec tych kontrahentów być reprezentantami interesów lokatora. Zła praca tych przedsiębiorstw specjalistycznych wystawia, zle świadczenie administracji. Ważne jest konsekwentne wdrożenie zasady pełnej odpowiedzialności podstawowych ogniw obsługi mieszkańców za całokształt warunków w domach i osiedlach. Wyniki ocen społecznych i postulatów mieszkańców muszą znajdować szybkie, obiektywne odbicie w działalności ROM-ów. Wymaga to pogłębienia współpracy z samorządem mieszkaniowym, który powinien odgrywać decydującą rolę w ocenie pracy służb gospodarki mieszkaniowej i który powinien być inicjatorem i organizatorem różnorodnych prac, zmierzających do poprawy warunków życia w warszawskich osiedlach.

— Nasi Czytelnicy będą u wagi śledzić wdrażanie w życie wszystkich zapowiedzianych przez Pana wiosennych porządków na domowym podwórku. A my za jakiś czas poprosimy Pana Dyrektora o ponowne spotkanie.

Rozmawiała RYSZARDA KAZIMIERSKA



Dr Andrzej Mazur z pacjentami w Ośrodku Zdrowia w Ostrowku

Fot. Ryszard Przedowski

DOKTORA MAZURA DZIEŃ POWSZEDNI

EWA DUX

JEST 7 rano. W poczekalni, przed okienkiem rejestracji gminnego ośrodka zdrowia w Ostrowku w województwie lubelskim czeka już pierwszy pacjent. Przed okienkiem czekają wozy, które skubią obrok. Rozpoczyna się powszedni dzień pracy Dr. Andrzeja Mazura. Doktor Mazur jest tu jedynym lekarzem dla dzieci i dla dorosłych. Obok w gabinecie stomatologicznym przyjmuje jedyną w okolicy dentysta Dr. Wyszynski. 20 m od ośrodka, w sąsiednim domu apteka. Farmaceutka mgr Maria Mazur, żona doktora, służy już specyfiką na zamówienie. O godz. 8 apteka rozpocznie wydawanie leków.

W drogę

Doktor przyjął dziś 30 chorych — zjadał, zaordynował leki, wypisał recepty, wypiekał karty chorobowe. Po godz. 14 ośrodek pustoszeje. Teraz szybko coś zjeść i na wizyty domowe. Dziś tylko jedno zgłoszenie z Turkowic od Sikorów i konieczność trzeba odwiedzić małą Badiakównę. To poza programem dnia.

Małutka urodziła się w najtrudniejszym czasie zimy. Kiedy do Ostrowka przez 8 dni odciety był od świata. Drogi zawałły, nawet do lubartowskiego ZOZ-u, do szpitala nie można było dojechać. A tu zawałły do porodni, Młoda Badiakówna pierworodka, nie wiadomo co wszystko nódz dożyje. Doktorowi jeszcze dzisiaj cieronie skórą na wspomnienie tamtej niedzieli. Owszem, przyjmował już porody, ale to było na studiach w ramach praktyki, a więc 7 lat temu. A poza tym skonsultować się nie ma z kim, zamieć taka, że i helikopter z Lublina nie przyleci. Skonczyło się dobrze. Pomagała pielęgniarka i młody Badiak. Dziewczyna urodziła się zdrowa, choć małutka, co ponad 2 kg wagi. Doktor często ją odwiedza, to prawie jak jego dziecko.

Z Ostrowka do Turkowic droga nie najłatwiejsza. Jedziemy lodowymi koleinami dużym Fiatem doktora. Samochód stukie i skrzypi, przednie zawieszenie trzeba by wymienić. Podkaskujemy na wyprawę, brzojsi na boki strugi brudnej wody. Przed nami traktor z przyczepą pełną węgla. Traktorzysta manewruje, usiłuje

przepuścić jadący z przeciwną strony autobus. Trzeba się zatrzymać. Doktor wysiada z samochodu. Pomaga traktorzyste zjechać na pobocze jeszcze w prawo, jeszcze trochę i autobus przeleździ. Traktor rusza, my za nim.

Do zabudowań Sikorów tylko 20 metrów, ale po lodzie, który cienkują warstwa przykrył kałużę. Jeden nieuczynny krok i już noga po kostkę w wodzie. Katarzyna Sikora lat 64, leży w łóżku pod białą pierzyną. W izbie światła obrzy, nie, stół, krzesła i warsztat tkacki a obok pudła ze szmatami. To córka Sikorzyń z obrządku inwentarza robi chodniki. Siłowni wnuk. Adaś przynosi doktorowi mrydo i miske wody, podaje ręcznik. Doktor bada chora — teraz oddychać mocno, głęboko. Mierzy ciśnienie. — Nogi nie puchną? — pyta. Wypisuje receptę, wyjaśnia co i jak przyjmować. Sikorzyńska ma ostre zapalenie oskrzeli. Trzeba z tydzień poleżeć w łóżku a potem oszczędzać się przy robocie.

— Doktorze, był tu Kociowa i Kawalek, oboje są chorzy. Pan pójździe, to blisko, za zakretem, tylko dojść trudniej.

Jest potrzebny

Idziemy. W izbie Kociowa, co to spaliła i kuchnia jest razem, cienko i przylutnie. W oknie nieciane firanki, za nimi kwitnące geranie. Jan Kopeć bardzo kaszle. — Wyjechał ino do drewni by br okrycia i masz babo nieszczęście — białoli Kociowa. Doktor myje ręce. Przysięga do badania. — Niedobrze, silne zaziębienie, trzeba dać antybiotyki, no i nie palć — przesyła lekarz. — A może i mnie by pan doktor zbadal — prosi Kociowa. — Serce drży w środku. Słabo mi się robi, w głowie kreci. Kociowa przeszła zawał. Doktor bada chora. — Powinna pani schudnąć. Iżej by było chodzić — wyjaśnia. — A bo to ja dużo jem — żartuje się pacjentka — czasem troszkę mięsa, niełubos, czasem jakie jajko, to i tyle tego. — Będzie w poniedziałek — na odchodnym dodaje lekarz. — Jutro proszę wykupić lekarstwa dla męża, no i nie forsować serca, ono nie za mocne pani Kociowa.

W chałupie Kawalków sąsiadka Strzygoniowa rotli no i kłóci. To dla Kawalkowej, ja tak gardło boli, że tylko łańskie moce przełknąć. — I ten kaszel doktorze, nie śpie do nocach —

śpiennie zawodzi obora. — Angina — opinuje lekarz — leższcie dzisiaj trzeba wykupić lek. — Pójździecie do mnie do domu, żona wam da potrzebne lekarstwa. — Krzyżeli, że pan doktor do Kociwa, gdzie Strzygoniowa badał, dawco natrzy na lekarza. — A gdzie tam — śmieje się Dr. Mazur, jestem przecież tutaj potrzebny. — To i dobrze — Strzygoniowa też zaczyna się uśmiechać. Wyrażnie jej ułożyło.

Wracamy do Ostrowka. Mimo zamówionej jednej wizyty, doktor był o 3 pacjentów, a zjadał czterech, jeżeli liczyć chora na serce Kociowa. Badiakównie mieszkała po drugiej stronie aminy. Dojechać nie sposób, przez lod i błoto brnie-my więc jakieś pół kilometra.

Miesieczna Monika płacze. — Jak pani kaumi? — pyta doktor. — Nie mam pokarmu, da-je więc mieszanke, pół mleka od naszej gwie i pół wody. — Nie tak, już zresztą mówili — wyjaśnia doktor. — Trzeba dawać na 100 mililitrów mieszanek, 70 mililitrów mleka i 30 wody. A ile ona wypija? A kto to wie, ja nie liczę, kiedy krzyczy dalej. — Niedobrze, trzeba ją karmić 6 razy dziennie, co 3 godziny. Powinna wy-nieć najmniej 80-100 mililitrów mleka. Trzeba też dziecko podawać witaminy 12 kroplek Vit-bovitu dziennie, a witaminę D-3 sam dam malej w ośrodku. Na następną wizytę przyjdzie już pani do mnie do gabinetu.

W rejonie Dr. Mazura rodzi się prawie setka dzieci rocznie. Matki wiejskie dbają o niemowlęta, opieką ta różni się jednak nieco od stosowanej w mieście. Szybkiej bowiem zmienia się krajobraz lubelskiej wsi, niż mentalność tu zamieszkałych ludzi. Chociaż matki chodzą z dziećmi do lekarza, chociaż je szczepia, trzymają jednak, jak dawniej w puchowych betach. Karmia najcięższą pierś, kiedy tylko niemowlę zapłacze często i do 3-4 roku życia dziecka.

Lekarz zwłaszcza teraz w zimie, kiedy to kobiety czasu mają więcej, organizuje wykłady, prelekcje o pielęgnacji niemowląt, pokazuje jak dziecko należy kapać, jak je właściwie odżywiać. Po prelekcji zawsze jest film i konkurs z nagrodami. Ludzie wtedy jakoś i chętniej przychodzi i lepiej zapamiętują.

Podwójny sprawdzian

Dochodzi dwiętnasta. W domu doktora żona już czeka z kolacją. Siedzieliśmy w kiel-dawny odtworili lekce i siedzi przed telewizorem. Zaraz będzie kolorowa dobranocka. Doktorostwo Mazurów mają 3-pokojowe mieszkanie z wszystkimi wywodami, a więc z ciepłą wodą (boiler), gazem w kuchni (budla), centralnym ogrzewaniem (lokalna kotłownia w piwnicy). Mieszkanie jest śliczne. Całe wyłożone drewnem, ciepło tu i przylutnie. Nareszcie jest czas, by porozmawiać spokojnie przy wiejskiej kaszance i kieliszku domowej nalewki.

Praca lekarza jest wszędzie jednakowa — twierdzi Dr. Mazur.

Wbrew pozorom doktor wiel-ski ma więcej czasu dla własnego domu niż ten z miasta. Specyfika pracy wymaga, przecież, by był na miejscu. Ludzie w mieście bardzo szanują swego lekarza. Nie wyzyskują z byle powodu. Częściej przywołują chorych do ośrodka, zwłaszcza gdy mieszka daleko, a pokoda nieoewna.

Lekarz na wsi sprawdza się podwójnie i jako fachowiec i jako człowiek. Ma pole do popisu. Nie jest anonimowy, nie ginie w tłumie jak w mieście. Dr. Mazur pracuje dodatkowo w pogotowiu lubartowskiego ZOZ-u i robi specjalizację z interny w lubartowskim szpitalu. Ponadto działa społecznie, jest sekretarzem Podstawowej Organizacji Partyjnej w Ostrowku, aktywnym gminnym, radnym, działaczem LOK, no i prowadzi te prelekcje, nazywane szkołą zdrowia. Na wszystko znajduje czas, także i na rozrywki: na organizowanie kuligów połączonych z pieczeniem barana i tańcami na śniegu, na kino i teatr w Lublinie.

Wyjeżdżając z Ostrowka, zadawałam sobie pytanie, dlaczego tak wielu absolwentów akademii medycznych koniecznie chce pracować tylko w mieście?

Zabytkom na odsiecz

Taktyka

O D pana Bernarda K. z Warszawy dostałem list, w którym Autor odsądza mnie od czci i wiary za to, że...

...pisałem o pałacu w Starej Wsi koło Węgrowa, o jego odbudowie etc.

„Czysty usty” — pisze Czytelnik — abym musiał się z tego wszystkiego dowiedzieć z „Expressu Włocznego”, który przecie nie ma stałej rubryki poświęconej ochronie zabytków. A ja Wasze felietony czytam od lat...

Rzeczywiście. „Express Włocznego” wydrukował niedawno obszerną „story” o radziwiłłowskim pałacu w Starej Wsi, doprowadzanym od wielu, wielu lat do porządku przez Narodowy Bank Polski.

Ponieważ jednak nie lubię, gdy się mnie powołuje o ucty niepopelnione, chciałbym poinformować pana Bernarda K. i innych Czytelników, iż o Starej Wsi pisałem po raz pierwszy w roku 1969, wskazując na konieczność szybkiego ratunku, później zaś w roku 1972, gdy poczynania starowiejskie Narodowego Banku Polskiego były jeszcze w powijakach. W okresie późniejszym parę razy wspominałem o postępkach robot, po czym w roku 1974,

wczesną wiosną, wybrałem się do Starej Wsi, by zdać Czytelnikom obszerną relację z tego, co użłamał na miejscu robót. Interesował mnie przy tym szczególnie problem przebudowy i adaptacji wnętrza.

Ale, niestety, nie mogłem się dostać na teren robót. Nie pomogły powoływania się, na to co już wypisywałem o pałacu, nie pomogła legitymacja „Życia Warszawy”. Relacjonując, zycielniwie zresztą, ten incydent — Boże broń! nie obrażony — przypomniałem w „Życiu” dzieje pałacu i obeerzawszy go — niestety tylko z zewnątrz — stwierdziłem, że Stara Wieś jest różnorodną plamką na naszej zabytkowej mapie i że symbolizuje Starej Wsi i NBP uciążliwie na dobre i bankowi i pałacowi.

No i od tej pory od Narodowego Banku Polskiego nie dostałem ani słowa informacji o postępkach robót w Starej Wsi.

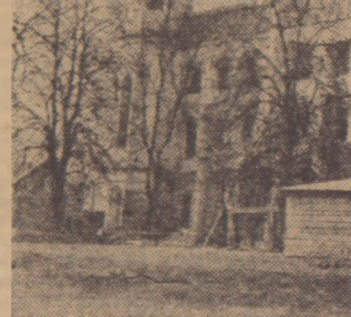
Przepraszam — po opisaniu mej niefortunnej wizyty w okolicach pałacu dostałem z któregoś departamentu NBP list, wyrażający ubolewanie, że się do pałacu nie dostałem i podając, pod jakiś numer telefonu mam dzwonić w Warszawie po zezwolenie, gdyby mi

przyszła ochota do pałacu się jednak dostać.

Przyznaję się bez bicia, że z telefonu tego nie skorzystałem i nie śledziłem dalszego postępu robót w Starej Wsi, ponieważ uważam, że rola środków masowego przekazu nie może polegać na wybiąganiu informacji, które przeróżne instytucje po prostu są winne opinii publicznej. Wychodziłem z założenia, że ponieważ tyle

przyszła ochota do pałacu się jednak dostać.

Przyznaję się bez bicia, że z telefonu tego nie skorzystałem i nie śledziłem dalszego postępu robót w Starej Wsi, ponieważ uważam, że rola środków masowego przekazu nie może polegać na wybiąganiu informacji, które przeróżne instytucje po prostu są winne opinii publicznej. Wychodziłem z założenia, że ponieważ tyle



Stara Wieś — pałac Radziwiłłów

Sukcesy i zamierzenia rolnictwa CSRS IX zjazd spółdzielni produkcyjnych

Od stałego korespondenta
LESZKA WYRZYCZA

Praga, 9 kwietnia (P) Z udziałem przedstawicieli najwyższych władz państwowych i państwowych sekretarzy generalnych KC KPČ z prezydenta Republiki Gustava Husaka oraz przewodniczącego rządu federalnego CSRS Lubomira Strougala, rozpoczął w poniedziałek obrady IX Zjazd Rolniczych Spółdzielni Produkcyjnych. Dokona on oceny realizacji zadań w rolnictwie wynikają-

Herbert Wehner o rozmowach w Warszawie

BONN (PAP). W wywiadzie udzielonym rosglosni Westdeutscher Rundfunk przewodniczący frakcji parlamentarnej SPD w Bundestagu, Herbert Wehner, oświadczył, że obecnie chodzi o to, aby dalej rozwijać rozpoczęte podjęciem układu w 1970 r. proces normalizacji stosunków między obu państwami. Wśród problemów związanych ze sprawą kontynuowania procesu normalizacji Wehner wymienił m.in. konieczność wprowadzenia w życie dotychczas nie zrealizowanych w Republice Federalnej zaleceń zachodniomemieckopolskiej komisji ds. rewizji podręczników szkolnych.

Wehner przypomniał również postanowienia Aktu Końcowego z Helsinek o srodkach budowy zaufania. Jego zdaniem, do realizacji tych postanowień mogłyby wnieść wkład propozycje wysłane przez Leonida Breżniewa ogólnoeuropejskiej konferencji poświęconej ochronie środowiska naturalnego, komunikacji oraz problemom energetycznym. Propozycje te powinny spotkać się z poparciem również w innych krajach europejskich. (P)

Stacja „Salut-6” gotowa do przyjęcia nowych gości

(A) DOKOŃCZENIE ZE STR. 1

Natychmiast po połączeniu z „Salutem-6” dzięki przyłączeniu wykonanym manewrom zbliżania obu obiektów, przez co zaoszczędzono znaczne ilości paliwa — zalogą wykorzystując silniki „Sojuza-32” dokonała pierwszej korekty orbity całego kompleksu. Było to bardzo ważne dla dalszego funkcjonowania stacji, która podczas prawie 4-miesięcznego lotu w reżimie automatycznym wyraźnie zmniejszyła swe oddalenie od Ziemi.

Następnie po bardzo krótkim okresie adaptacji wiele pracy Lachowi i Riuninowi przysporzył statek transportowy „Progress-3”, w którym 12 marca wysłano zostały z Ziemi czeski zamienne, dodatkowa aparatura naukowa, paliwo oraz środki żywnościowe i woda. Przeladunek „Progress-3” zbiegił się z innym bardzo pilnym zadaniem — naprawą systemu zasilania paliwowego stacji, co wymagało okresowego opóźnienia jednego z jej zbiórników. Była to w historii lotów kosmicznych pierwsza tak poważna operacja inżynierska dokonana w orbitującym obiekcie.

Równolegle z rozładunkiem bagażu stacji transportowej, instalowano w „Salucie-6” nowe urządzenia i aparaturę. M.in. piec przepływowy „Kriстал”, system bezprzewodowej łączności wewnątrz stacji zwanej Kolo, teleskop Gamma „Jelena-F”, przeznaczony do badań promieniowania elektromagnetycznego w kosmosie, odbiorniki telewizyjne, na których po raz pierwszy kosmonauci mogą

Przyczyny awarii elektrowni atomowej koło Harrisburga

WASZYNGTON (PAP). Amerykański minister energetyki James Schlesinger oświadczył, że do awarii nuklearnej w elektrowni atomowej Three Mile Island koło Harrisburga w Pensylwanii doszło z dwóch głównych powodów: nieodpowiedniej jakości urządzeń silowni oraz niewystarczającego przygotowania do obsługi tak skomplikowanej instalacji, zarówno kadry technicznej, jak i zarządu elektrowni.

James Schlesinger jest w Stanach Zjednoczonych rzecznikiem rozbudowy siłowni jądrowych, upstrącaj w nich w dużej mierze rozwiązania niekających USA trudności energetycznych. Tymczasem awaria koło Harrisburga zaktywizowała amerykańskie organizacje ekologiczne, przeciwdziałające się budowie elektrowni atomowych.

Schlesinger podtrzymuje dotychczasowy program rozbudowy tych elektrowni wskazując, że wprawdzie awaria w Three Mile Island była najpoważniejszą tego typu, jaka kiedykolwiek wydarzyła się na świecie, to jednak nie pociągnęła za sobą ofiar w ludziach, a okoliczności została w minimalnym stopniu zagrożona napromieniona. Jest to argument za niezmiennym programem rozwoju energii atomowej w USA.

Tymczasem w samej elektrowni kontynuowane są prace nad definitywnym wycołowaniem uszkodzonego reaktora i zmniejszeniem silnego promieniowania w jego wnętrzu. (P)

ych z uchwał XV Zjazdu KPČ oraz nakreślił zadania przed nowym etapem rozwoju socjalistycznego rolnictwa. Uczestniczą w nim liczne delegacje zagraniczne a wśród nich polska, której przewodniczył Franciszek Tekliński — wice-minister rolnictwa i przez CSRS.

Trzydniowe praskie obrady delegatów poprzedzone były szeroką ogólnokrajową dyskusją dotyczącą najważniejszych problemów dalszego rozwoju czeskosłowackiego rolnictwa i wsi, wzrostu produkcji roślinnej i zwierzęcej, poprawy efektywności produkcji, usprawnienia organizacji pracy i szeroko stosowania postępu naukowo-technicznego.

W CSRS istnieje 1799 rolniczych spółdzielni produkcyjnych, a średnia wielkość ziemi, na której spółdzielnia gospodaruje wynosi 2 482 ha.

Czechosłowackie rolnictwo w minionym okresie osiągnęło wysoki stopień rozwoju. Stało się nowoczesnym, wielkotowarowym o wysokiej intensywności produkcji roślinnej i zwierzęcej. Warunki życia ludności na wsi są niemal identyczne jak w miastach i niekiedy lepsze. W ciągu trzech dekad zwiększyła się wielkość produkcji rolniczej. Zbiory ziarna wzrosły o 15-40 q z ha. Szczególnie wysoki poziom osiągnęła hodowla. Produkcja mięsa z ha zwiększyła się z niecałych 60 do 270 kg, mleka z 338 do 795 litrów. Wydajność pracy wzrosła w tym czasie o 4,5 proc., a liczba zatrudnionych w rolnictwie zmniejszyła się o ponad połowę.

Szczególnie pomyślne wyniki osiągnęło czeskosłowackie rolnictwo w ciągu ostatnich 10 lat. Wyniki, jakie uzyskują rolnicze spółdzielnie produkcyjne w CSRS dowodzą, że są one w stanie zaspokoić rosnące zadania zapotrzebowania społeczeństwa w podstawowe artykuły żywnościowe.



Dyrygent polski W. Michniewski i pianista J. Olejniczak podczas spotkania ze studentami w Taszkencie.

„Dni Kultury Polskiej” w ZSRR

(B) DOKOŃCZENIE ZE STR. 1

Miałem możliwość przekonać się nie tylko o zainteresowaniu polską muzyką. Odwiedziłem sale Muzeum Etnograficznego, gdzie eksponowane są dwie wystawy — polskiego współczesnego plakatu politycznego oraz malowanego fajansu wrocławskiego. O-bie te ekspozycje obejrzały już tysiące osób, a trzeba dodać, że odbyło się tu także wiele imprez z okazji „Dni Gdańska”, z którym Leningrad związany jest od dawna silnymi, braterskimi więziami.

Z kolei przejechaliśmy do Tallina, który powitał nas piękną, słoneczną pogodą. Od pierwszej chwili spotkaliśmy się z niezwykłą serdecznością mieszkańców i władz stolicy Estonii. Na dworcach, mimo bardzo wczesnej pory, oczekiwał nas chór chłopięcy, który zaprezentował Polakom pięknie wykonane pieśni i obdarował wszystkich pierwszymi wiosennymi kwiatami. Zadbano o atrakcyjne wyściki — zespół miał okazję obejrzeć zabytki kultury starożytności i zapoznać się z przygotowaniami do przyszłorocznych regat olimpijskich.

Estoniacy kochają muzykę i znają się na niej. Chętnie deklaruje się brzmieniem dzieł starożytnych mistrzów, ale też są otwarci na nowe rozwiązania. Bilety na „Pasję” Pendereckiego, w wykonaniu renomowanego zespołu krakowskich Filharmoników i chóru polskiego wokalistów, zostały wyprzedane przed wieloma tygodniami. Zarówno orkiestra pod batutą Jerzego Katedzińskiego, jak i chór, i solistów nagrodzono wielominiutową owacją.

W sumie było to nader udane tournée — powiedział nam Jerzy Katedziński. — Zetknięcie się naszej Filharmonii, obchodzącej właśnie 35-lecie istnienia, z wyrobioną muzyką publiczną radziecką było dla nas wielką satysfakcją.

Prezydent USA podkreślił, że porozumienie „SALT II” odpowiadałoby interesom bezpieczeństwa narodowego Stanów Zjednoczonych oraz, że istnieją warunki, by jego przestrzegania nie poddać „należytej kontroli”. Jednocześnie, najwyraźniej traktując to jako gest dobrej woli, co jest jednym z głównych celów administracji waszyngtońskiej w dziedzinie polityki zagranicznej.

Prezydent USA podkreślił, że porozumienie „SALT II” odpowiadałoby interesom bezpieczeństwa narodowego Stanów Zjednoczonych oraz, że istnieją warunki, by jego przestrzegania nie poddać „należytej kontroli”. Jednocześnie, najwyraźniej traktując to jako gest dobrej woli, co jest jednym z głównych celów administracji waszyngtońskiej w dziedzinie polityki zagranicznej.

Trzęsienie ziemi w Jugosławii

BELGRAD (PAP). W poniedziałek rano o godz. 2.11 czasu GMT w Czarnogórze (Jugosławia) zarejestrowano trzęsienie ziemi o natężeniu 5 m. skali Richtera. Trzęsienie nie spowodowało ofiar w ludziach, poważniejszych strat materialnych. Wiele osób spędziło jednak resztę nocy poza domami. (P)

Po kolejnej operacji antyterrorystycznej we Włoszech

Czy należy spodziewać się przełomu?

RZYM (PAP). Korespondent PAP, Waldeemar Kędziak pisze: Czy przeprowadzona 7 i 8 bm. jednocześnie w pięciu miastach włoskich wielka operacja policyjna na przywódców i działaczy ultralewego ruchu tzw. autonomistów doprowadziła do zdemaskowania sztabu „czzerwonych brygad” lub przynajmniej pozwoliła ustalić, gdzie rodziła się „teoria” i zbrodnicze plany terrorystycznej organizacji? Czy aresztowania w Padwie, w Rzymie, Mediolanie, Turynie i Rovigo wyznaczają wreszcie dawno oczekiwany „decydujący przełom” na froncie walki z terroryzmem we Włoszech? Pytania takie zadają wszyscy, którzy śledzą rozwój sytuacji. Informacja na pierwszych stronach o rezultatach wielkiej operacji antyterrorystycznej 7 i 8 bm.

W areszcie znalazło się 15 ekstremistów, na siedmiu dalszych częściach nakaz aresztowania. 53 osób zostało wezwanych na przesłuchanie. Dziewięciu oskarżonych, przywódców i działaczy wspomnianego ruchu tzw. autonomistów zostało bezpośrednio oskarżonych o związki z „czzerwonymi brygadami” oraz o porwanie i zabójstwo Aldo Moro. Stoją oni pod zarzutem m.in. przygotowywania

zbrojnej rebelii antypaństwowej przez organizowanie porwań, zabójstw, zamachów bombowych na ludzi i obiekty. Osobok dywersyjnej grupy, węgry włoskich rządów, śledzących mieścił się w Padwie. Wśród aresztowanych znalazł się m.in. wykładowca uniwersytetu w Padwie, Antonio Negri. Policja nie wyklucza, że może się on okazać głównym teoretykiem, jeśli nie przywódcą „czzerwonych brygad”, a więc być może również „mózgiem” ubiegłorocznej operacji porwania i zabójstwa Aldo Moro.

Padwa przypomina od kilku dni miasto w stanie oblężenia. Ulice patrolowane są przez oddziały policji w kuloodpornych pancerniach, trwają rewizje w wielu domach, a także na tamtejszym uniwersytecie, gdzie ruch „autonomistów” zagroził „akcjami odwetowymi”. Według włoskich organów śledczych, ostatnią operację antyterrorystyczną poprzedziły co najmniej sześciomiesięczne przygotowania. Na wniosek tych organów w okresie tym przeprowadzono podstępne aresztowania i wyroki w sprawie kłótni i zamachów na życie polityków i działaczy.

W Moskwie odbyło się w poniedziałek sympozjum ludzi teatru. Mówiono o współczesnym bohaterze na scenach polskich i radzieckich. Tego samego dnia odbyło się spotkanie artystów

Teatru Współczesnego z Warszawy ze środowiskiem teatralnym w stolicy ZSRR. Jak już wspominałem, polski repertuar chętnie grany jest w Związku Radzieckim, zwłaszcza od Festiwalu Dramaturgii Polskiej w ZSRR w 1976 r. Obecnie np. słynny Teatr na Tangance prezentuje spektakl „Godzina szczytu” Stawiewskiego.

BERLIN (PAP). Korespondent PAP, Julian Mikołajczak pisze: 8 bm. zakończyła się 4-dniowa wizyta sekretarza generalnego ONZ, Kurta Waldheima, w NRD. W rozmowach z przedstawicielami najwyższych władz NRD — sekretarzem generalnym KC SED, przewodniczącym Rady Państwa, Erichem Honekerem, premierem Willi Stophem i ministrem spraw zagranicznych — Oskarem Fischerem, sekretarz generalny ONZ omówił problemy sytuacji międzynarodowej i działalności ONZ na rzecz zachowania pokoju i udzielania pomocy wszelkimi formami współpracy między państwami, zgodnie z zasadami pokojowego współistnienia.

Obie strony nie ukrywały troski w związku z narastającą liczbą konfliktów międzynarodowych. NRD dala wyraz oburzeniu — odczuwanemu przez całą postępową opinię publiczną na świecie — wobec narastającej działalności sił neofaszystowskich w różnych częściach świata. Sekretarz generalny ONZ wyraził nadzieję, że w dalszym ciągu zbierając na konto partii głosy niezadowolonych, odciążając je w ten sposób od list komunistycznych. Przynajmniej takie intencje przypisują mu komentatorzy prasowe dzienników paryskich.

Druga ważna motywacja obecnego zjazdu w Metz polega na tym, że zdecydował on o linie partii na 2 lata, tj. do głosowania prezydenckiego, a zarazem przeszedł niejako kto wystąpi w przyszłych wyborach jako kontrkandydat obecnego prezydenta.

Ale jak już była o tym mowa, zjazd Partii Socjalistycznej nie tylko nie zapewnił jej jednolitej linii, lecz pozostawił w zawieszonym różny problemy. Należy do nich m.in. stosunek do integracji zachodniopolskiej. Co prawda sam Mitterrand, jak i jego główni konkurenci do przywództwa w Partii Socjalistycznej okazali się, przy różnych pewnych niuansach, zwolennikami tych procesów, ale potencjalny sojusznik Mitterranda — CERES, wyszła na tym zjeździe z krytyką tych koncepcji.

Stąd pytanie czy obecny lider Partii Socjalistycznej znajduje wspólny język ze swym lewicowym skrzydłem różniącym się zresztą także od niego w odniesieniu do innych problemów natury strukturalno-gospodarczej.

Paryz, 6 kwietnia (P) Francois Mitterrand zapowiedział sobie na dalsze dwa lata kierownictwo we władzach francuskiej Partii Socjalistycznej w wyniku trzynastodniowych obrad zjazdu tej partii w Metz. Wprowadził do komitetu kierowniczego PS 62 zwolenników swojej linii politycznej na 131, których liczy jego pełny skład. Zwolennicy dwóch przeciwnych linii politycznych: Michel Rocard oraz Pierre Mauroy uzyskali w tym komitecie odpowiednio: pierwszy 21, a drugi prawie 17 proc. miejsc. Za lewicową linią polityczną reprezentowaną przez CERES opowiedziało się ok. 15 proc.

W ten sposób Francois Mitterrand wyszedł ze zjazdu w Metz wprawdzie zwycięski, lecz osłabiony. Użytkując w kierownictwie PS „największą mniejszość” — jak to ironizują jego przeciwnicy. Po to żeby zapewnić sobie większość absolutną

ADAM CIESIELSKI

Testru Współczesnego z Warszawy ze środowiskiem teatralnym w stolicy ZSRR. Jak już wspominałem, polski repertuar chętnie grany jest w Związku Radzieckim, zwłaszcza od Festiwalu Dramaturgii Polskiej w ZSRR w 1976 r. Obecnie np. słynny Teatr na Tangance prezentuje spektakl „Godzina szczytu” Stawiewskiego.

ADAM CIESIELSKI

Testru Współczesnego z Warszawy ze środowiskiem teatralnym w stolicy ZSRR. Jak już wspominałem, polski repertuar chętnie grany jest w Związku Radzieckim, zwłaszcza od Festiwalu Dramaturgii Polskiej w ZSRR w 1976 r. Obecnie np. słynny Teatr na Tangance prezentuje spektakl „Godzina szczytu” Stawiewskiego.

ADAM CIESIELSKI

Testru Współczesnego z Warszawy ze środowiskiem teatralnym w stolicy ZSRR. Jak już wspominałem, polski repertuar chętnie grany jest w Związku Radzieckim, zwłaszcza od Festiwalu Dramaturgii Polskiej w ZSRR w 1976 r. Obecnie np. słynny Teatr na Tangance prezentuje spektakl „Godzina szczytu” Stawiewskiego.

ADAM CIESIELSKI

Testru Współczesnego z Warszawy ze środowiskiem teatralnym w stolicy ZSRR. Jak już wspominałem, polski repertuar chętnie grany jest w Związku Radzieckim, zwłaszcza od Festiwalu Dramaturgii Polskiej w ZSRR w 1976 r. Obecnie np. słynny Teatr na Tangance prezentuje spektakl „Godzina szczytu” Stawiewskiego.

ADAM CIESIELSKI

Testru Współczesnego z Warszawy ze środowiskiem teatralnym w stolicy ZSRR. Jak już wspominałem, polski repertuar chętnie grany jest w Związku Radzieckim, zwłaszcza od Festiwalu Dramaturgii Polskiej w ZSRR w 1976 r. Obecnie np. słynny Teatr na Tangance prezentuje spektakl „Godzina szczytu” Stawiewskiego.

ADAM CIESIELSKI

Testru Współczesnego z Warszawy ze środowiskiem teatralnym w stolicy ZSRR. Jak już wspominałem, polski repertuar chętnie grany jest w Związku Radzieckim, zwłaszcza od Festiwalu Dramaturgii Polskiej w ZSRR w 1976 r. Obecnie np. słynny Teatr na Tangance prezentuje spektakl „Godzina szczytu” Stawiewskiego.

ADAM CIESIELSKI

Testru Współczesnego z Warszawy ze środowiskiem teatralnym w stolicy ZSRR. Jak już wspominałem, polski repertuar chętnie grany jest w Związku Radzieckim, zwłaszcza od Festiwalu Dramaturgii Polskiej w ZSRR w 1976 r. Obecnie np. słynny Teatr na Tangance prezentuje spektakl „Godzina szczytu” Stawiewskiego.

ADAM CIESIELSKI

Testru Współczesnego z Warszawy ze środowiskiem teatralnym w stolicy ZSRR. Jak już wspominałem, polski repertuar chętnie grany jest w Związku Radzieckim, zwłaszcza od Festiwalu Dramaturgii Polskiej w ZSRR w 1976 r. Obecnie np. słynny Teatr na Tangance prezentuje spektakl „Godzina szczytu” Stawiewskiego.

ADAM CIESIELSKI

Testru Współczesnego z Warszawy ze środowiskiem teatralnym w stolicy ZSRR. Jak już wspominałem, polski repertuar chętnie grany jest w Związku Radzieckim, zwłaszcza od Festiwalu Dramaturgii Polskiej w ZSRR w 1976 r. Obecnie np. słynny Teatr na Tangance prezentuje spektakl „Godzina szczytu” Stawiewskiego.

ADAM CIESIELSKI

Testru Współczesnego z Warszawy ze środowiskiem teatralnym w stolicy ZSRR. Jak już wspominałem, polski repertuar chętnie grany jest w Związku Radzieckim, zwłaszcza od Festiwalu Dramaturgii Polskiej w ZSRR w 1976 r. Obecnie np. słynny Teatr na Tangance prezentuje spektakl „Godzina szczytu” Stawiewskiego.

ADAM CIESIELSKI

Testru Współczesnego z Warszawy ze środowiskiem teatralnym w stolicy ZSRR. Jak już wspominałem, polski repertuar chętnie grany jest w Związku Radzieckim, zwłaszcza od Festiwalu Dramaturgii Polskiej w ZSRR w 1976 r. Obecnie np. słynny Teatr na Tangance prezentuje spektakl „Godzina szczytu” Stawiewskiego.

ADAM CIESIELSKI

Testru Współczesnego z Warszawy ze środowiskiem teatralnym w stolicy ZSRR. Jak już wspominałem, polski repertuar chętnie grany jest w Związku Radzieckim, zwłaszcza od Festiwalu Dramaturgii Polskiej w ZSRR w 1976 r. Obecnie np. słynny Teatr na Tangance prezentuje spektakl „Godzina szczytu” Stawiewskiego.

ADAM CIESIELSKI

Testru Współczesnego z Warszawy ze środowiskiem teatralnym w stolicy ZSRR. Jak już wspominałem, polski repertuar chętnie grany jest w Związku Radzieckim, zwłaszcza od Festiwalu Dramaturgii Polskiej w ZSRR w 1976 r. Obecnie np. słynny Teatr na Tangance prezentuje spektakl „Godzina szczytu” Stawiewskiego.

ADAM CIESIELSKI

Testru Współczesnego z Warszawy ze środowiskiem teatralnym w stolicy ZSRR. Jak już wspominałem, polski repertuar chętnie grany jest w Związku Radzieckim, zwłaszcza od Festiwalu Dramaturgii Polskiej w ZSRR w 1976 r. Obecnie np. słynny Teatr na Tangance prezentuje spektakl „Godzina szczytu” Stawiewskiego.

ADAM CIESIELSKI

Testru Współczesnego z Warszawy ze środowiskiem teatralnym w stolicy ZSRR. Jak już wspominałem, polski repertuar chętnie grany jest w Związku Radzieckim, zwłaszcza od Festiwalu Dramaturgii Polskiej w ZSRR w 1976 r. Obecnie np. słynny Teatr na Tangance prezentuje spektakl „Godzina szczytu” Stawiewskiego.

ADAM CIESIELSKI

Testru Współczesnego z Warszawy ze środowiskiem teatralnym w stolicy ZSRR. Jak już wspominałem, polski repertuar chętnie grany jest w Związku Radzieckim, zwłaszcza od Festiwalu Dramaturgii Polskiej w ZSRR w 1976 r. Obecnie np. słynny Teatr na Tangance prezentuje spektakl „Godzina szczytu” Stawiewskiego.

ADAM CIESIELSKI

Testru Współczesnego z Warszawy ze środowiskiem teatralnym w stolicy ZSRR. Jak już wspominałem, polski repertuar chętnie grany jest w Związku Radzieckim, zwłaszcza od Festiwalu Dramaturgii Polskiej w ZSRR w 1976 r. Obecnie np. słynny Teatr na Tangance prezentuje spektakl „Godzina szczytu” Stawiewskiego.

ADAM CIESIELSKI

Testru Współczesnego z Warszawy ze środowiskiem teatralnym w stolicy ZSRR. Jak już wspominałem, polski repertuar chętnie grany jest w Związku Radzieckim, zwłaszcza od Festiwalu Dramaturgii Polskiej w ZSRR w 1976 r. Obecnie np. słynny Teatr na Tangance prezentuje spektakl „Godzina szczytu” Stawiewskiego.

ADAM CIESIELSKI

Testru Współczesnego z Warszawy ze środowiskiem teatralnym w stolicy ZSRR. Jak już wspominałem, polski repertuar chętnie grany jest w Związku Radzieckim, zwłaszcza od Festiwalu Dramaturgii Polskiej w ZSRR w 1976 r. Obecnie np. słynny Teatr na Tangance prezentuje spektakl „Godzina szczytu” Stawiewskiego.

ADAM CIESIELSKI

Testru Współczesnego z Warszawy ze środowiskiem teatralnym w stolicy ZSRR. Jak już wspominałem, polski repertuar chętnie grany jest w Związku Radzieckim, zwłaszcza od Festiwalu Dramaturgii Polskiej w ZSRR w 1976 r. Obecnie np. słynny Teatr na Tangance prezentuje spektakl „Godzina szczytu” Stawiewskiego.

ADAM CIESIELSKI

Testru Współczesnego z Warszawy ze środowiskiem teatralnym w stolicy ZSRR. Jak już wspominałem, polski repertuar chętnie grany jest w Związku Radzieckim, zwłaszcza od Festiwalu Dramaturgii Polskiej w ZSRR w 1976 r. Obecnie np. słynny Teatr na Tangance prezentuje spektakl „Godzina szczytu” Stawiewskiego.

ADAM CIESIELSKI

Testru Współczesnego z Warszawy ze środowiskiem teatralnym w stolicy ZSRR. Jak już wspominałem, polski repertuar chętnie grany jest w Związku Radzieckim, zwłaszcza od Festiwalu Dramaturgii Polskiej w ZSRR w 1976 r. Obecnie np. słynny Teatr na Tangance prezentuje spektakl „Godzina szczytu” Stawiewskiego.

ADAM CIESIELSKI

Testru Współczesnego z Warszawy ze środowiskiem teatralnym w stolicy ZSRR. Jak już wspominałem, polski repertuar chętnie grany jest w Związku Radzieckim, zwłaszcza od Festiwalu Dramaturgii Polskiej w ZSRR w 1976 r. Obecnie np. słynny Teatr na Tangance prezentuje spektakl „Godzina szczytu” Stawiewskiego.

ADAM CIESIELSKI

Testru Współczesnego z Warszawy ze środowiskiem teatralnym w stolicy ZSRR. Jak już wspominałem, polski repertuar chętnie grany jest w Związku Radzieckim, zwłaszcza od Festiwalu Dramaturgii Polskiej w ZSRR w 1976 r. Obecnie np. słynny Teatr na Tangance prezentuje spektakl „Godzina szczytu” Stawiewskiego.

ADAM CIESIELSKI

Testru Współczesnego z Warszawy ze środowiskiem teatralnym w stolicy ZSRR. Jak już wspominałem, polski repertuar chętnie grany jest w Związku Radzieckim, zwłaszcza od Festiwalu Dramaturgii Polskiej w ZSRR w 1976 r. Obecnie np. słynny Teatr na Tangance prezentuje spektakl „Godzina szczytu” Stawiewskiego.

ADAM CIESIELSKI

Testru Współczesnego z Warszawy ze środowiskiem teatralnym w stolicy ZSRR. Jak już wspominałem, polski repertuar chętnie grany jest w Związku Radzieckim, zwłaszcza od Festiwalu Dramaturgii Polskiej w ZSRR w 1976 r. Obecnie np. słynny Teatr na Tangance prezentuje spektakl „Godzina szczytu” Stawiewskiego.

ADAM CIESIELSKI

Testru Współczesnego z Warszawy ze środowiskiem teatralnym w stolicy ZSRR. Jak już wspominałem, polski repertuar chętnie grany jest w Związku Radzieckim, zwłaszcza od Festiwalu Dramaturgii Polskiej w ZSRR w 1976 r. Obecnie np. słynny Teatr na Tangance prezentuje spektakl „Godzina szczytu” Stawiewskiego.

ADAM CIESIELSKI

Testru Współczesnego z Warszawy ze środowiskiem teatralnym w stolicy ZSRR. Jak już wspominałem, polski repertuar chętnie grany jest w Związku Radzieckim, zwłaszcza od Festiwalu Dramaturgii Polskiej w ZSRR w 1976 r. Obecnie np. słynny Teatr na Tangance prezentuje spektakl „Godzina szczytu” Stawiewskiego.

ADAM CIESIELSKI

Testru Współczesnego z Warszawy ze środowiskiem teatralnym w stolicy ZSRR. Jak już wspominałem, polski repertuar chętnie grany jest w Związku Radzieckim, zwłaszcza od Festiwalu Dramaturgii Polskiej w ZSRR w 1976 r. Obecnie np. słynny Teatr na Tangance prezentuje spektakl „Godzina szczytu” Stawiewskiego.

ADAM CIESIELSKI

Testru Współczesnego z Warszawy ze środowiskiem teatralnym w stolicy ZSRR. Jak już wspominałem, polski repertuar chętnie grany jest w Związku Radzieckim, zwłaszcza od Festiwalu Dramaturgii Polskiej w ZSRR w 1976 r. Obecnie np. słynny Teatr na Tangance prezentuje spektakl „Godzina szczytu” Stawiewskiego.

ADAM CIESIELSKI

Testru Współczesnego z Warszawy ze środowiskiem teatralnym w stolicy ZSRR. Jak już wspominałem, polski repertuar chętnie grany jest w Związku Radzieckim, zwłaszcza od Festiwalu Dramaturgii Polskiej w ZSRR w 1976 r. Obecnie np. słynny Teatr na Tangance prezentuje spektakl „Godzina szczytu” Stawiewskiego.

ADAM CIESIELSKI

Testru Współczesnego z Warszawy ze środowiskiem teatralnym w stolicy ZSRR. Jak już wspominałem, polski repertuar chętnie grany jest w Związku Radzieckim, zwłaszcza od Festiwalu Dramaturgii Polskiej w ZSRR w 1976 r. Obecnie np. słynny Teatr na Tangance prezentuje spektakl „Godzina szczytu” Stawiewskiego.

ADAM CIESIELSKI

Testru Współczesnego z Warszawy ze środowiskiem teatralnym w stolicy ZSRR. Jak już wspominałem, polski repertuar chętnie grany jest w Związku Radzieckim, zwłaszcza od Festiwalu Dramaturgii Polskiej w ZSRR w 1976 r. Obecnie np. słynny Teatr na Tangance prezentuje spektakl „Godzina szczytu” Stawiewskiego.

ADAM CIESIELSKI

Testru Współczesnego z Warszawy ze środowiskiem teatralnym w stolicy ZSRR. Jak już wspominałem, polski repertuar chętnie grany jest w Związku Radzieckim, zwłaszcza od Festiwalu Dramaturgii Polskiej w ZSRR w 1976 r. Obecnie np. słynny Teatr na Tangance prezentuje spektakl „Godzina szczytu” Stawiewskiego.

ADAM CIESIELSKI

Testru Współczesnego z Warszawy ze środowiskiem teatralnym w stolicy ZSRR. Jak już wspominałem, polski repertuar chętnie grany jest w Związku Radzieckim, zwłaszcza od Festiwalu Dramaturgii Polskiej w ZSRR w 1976 r. Obecnie np. słynny Teatr na Tangance prezentuje spektakl „Godzina szczytu” Stawiewskiego.

ADAM CIESIELSKI

Testru Współczesnego z Warszawy ze środowiskiem teatralnym w stolicy ZSRR. Jak już wspominałem, polski repertuar chętnie grany jest w Związku Radzieckim, zwłaszcza od Festiwalu Dramaturgii Polskiej w ZSRR w 1976 r. Obecnie np. słynny Teatr na Tangance prezentuje spektakl „Godzina szczytu” Stawiewskiego.

ADAM CIESIELSKI

Zbrodnie hitlerowskie nie mogą być przedawnione

Artykuł Aleksandra Abuschy z 1944 r.

Od stałego korespondenta
ANDRZEJA OSIECKIEGO

Berlin, 9 kwietnia

<

Tydzień na Kubie (2)

José Martí i Alamar

Od naszego specjalnego wysłannika EUGENIUSZA WASZCZUKA

(P) José Martí — to nazwisko powtarza się na Kubie stale. Polski samolot specjalny z premierem Piotrem Jaroszewiczem i towarzyszącymi mu osobami wylądował w Hawanie na lotnisku „José Martí”. następnego dnia polski premier złożył wieniec pod pomnikiem José Martí, otrzymał też z rąk Fidela Castro order José Martí.

Był to jeden z najwybitniejszych bojowników o wolność Kuby. Znał też jest jako wybitny poeta liryczny, prozaik, filozof i publicysta. Urodził się w 1853 r. na Kubie jako syn drobnego urzędnika administracji hiszpańskiej. W związku z konspiracyjną działalnością polityczną już w wieku 16 lat został po raz pierwszy deportowany do Hiszpanii, gdzie ukończył studia uniwersyteckie w Saragossie. Przebywał przez wiele lat w USA, w wielu krajach Antyli i Ameryki Środkowej. Nazywa się go na Kubie „antyimperialistycznym demokratą”, „Aniołem Niepodległości”. Jest czołowym przedstawicielem postępowych i lewicowych tradycji na Kubie.

I oto jego pomnik na wzgórzu w centrum Hawany. Integralną część pomnika stanowi wielki obelisk, widoczny z daleka. O jego rozmiarach świadczy fakt, że we wnętrzu ma windę docierającą do wysokości 16 pięter można stamtąd podziwiać rozległą panoramę miasta.

Po złożeniu wienca pod pomnikiem premier Jaroszewicz wraz z towarzyszącymi mu osobami udał się pieszo do położonego w sąsiedztwie Pałacu Rewolucji. W niewielkiej sali spotkali się tam polscy goście z kubańskimi gospodarzami w celu odbycia polsko-kubańskiego rozmów plenarnych.

Fotoreporterzy i operatorzy telewizji i kroniki filmowej mieli parę minut na zdjęcia, dziennikarze na obserwację. Fidel Castro potężny, jak zawsze swobodny, uśmiechnięty. W tym roku kończy 52 lata, jest w pełni sił.

Pałac Kongresów...

Potem delegacje pozostają same, a my — dziennikarze — udajemy się na teren budowy Pałacu Kongresów.

Kuba odgrywa ważną rolę wśród państw niezaangażowanych. Właśnie na Kubie ma się odbyć we wrześniu br. kolejna konferencja tych krajów. Z tym wiąże się budowa nowego pałacu, będzie on miejscem tej konferencji — a zapewne i następnych tego typu.

Pałac Kongresów jest budowany z wielkim rozmachem, w celu umożliwienia organizowania obrad ze znaczną liczbą uczestników i zapewnienia im jak najlepszych warunków pracy i wypoczynku.

W sali głównej będzie mogło obradować 1.700 osób. Każdy z obecnych na sali będzie mógł wysłuchać wystąpienia w tłumaczeniu na jeden z 6 języków. Na tym samym poziomie budynku będzie restauracja na 500 osób, a także blok prasowy — z salą konferencyjną na 140 osób, z systemem tłumaczeń, z telefonami, dalekopisami, monitorami telewizyjnymi itd.

Na następnym poziomie będą pomieszczenia biurowe, bank,

Atmosfera strachu w Pakistanie

DELHI (PAP). Korespondent PAP, Ryszard Piekarczyk pisze: Kara chłosty, wymierzona w ciągu ostatnich 5 dni wobec setek uczestników demonstracji antyzachodnich w Pakistanie, zaczęła najwidoczniej odstraszać zwolenników b. premiera Z. A. Bhutto powieszonego 4 km., i w niedziele na ulicach miast pakistańskich panował wzajemny strach. Doraźne sądy wojskowe skazały demonstrantów na areszt i 5-10 uderzeń batogiem. Skazanych rozbierano i przywiązując do drewnianych ramy. Gdy skazywanym męczyło na paru pierwszych razach batoga, egzekucję przerywano i wznawiało po pewnym czasie.

Doniesienia z Pakistanu mówią, że w większości głównych miast rozbierano rekordowo wielką liczbę patroli wojska i policji. W Sindh, rodzinnej prowincji Bhutto, do obowiązyującego w całym kraju zakazu pochodów, wieców i innych zgromadzeń publicznych podano zakaz gromadzenia się w miejscach publicznych na modły żałobne.

Jak podaje poniedziałkowy delhijski „Hindustan Times” w korespondencji z Amritsaru, miasta leżącego w pobliżu granicy pakistańskiej, przebywający tam z Pakistanu turyści zagraniczni mówią, że po egzekucji Bhutto i pierwszych straceniach policji i wojska z demonstrantami, w miastach pakistańskich zapanała atmosfera „strachu i rozpacz”. (P)

pożta i telefon, sklep z pańkami itd.

Będą pomieszczenia np. dla spotkań szefów państw, dla komisji, kawiarnie itp.

Całość będzie obsługiwał personel liczący 800-1000 osób. Parking pomieści 1200 samochodów. Jednocześnie przeprowadza się rekonstrukcję 140 rezydencji dla szefów delegacji. Gospodarze podkreślają, że rezydencje te są położone blisko pałacu, ułatwi to przeprowadzanie obrad.

Projektantami pałacu są architekci kubańscy, którzy odbyli podróż w celu zapoznania się z budynkami tego typu za granicą. Budowa została rozpoczęta w sierpniu 1977 r., do końca czerwca br. pałac ma być gotów. Łącznie z terenami zielonymi, na które przeniesiono wiele dużych, stuletnich drzew.

Projektantami pałacu są architekci kubańscy, którzy odbyli podróż w celu zapoznania się z budynkami tego typu za granicą. Budowa została rozpoczęta w sierpniu 1977 r., do końca czerwca br. pałac ma być gotów. Łącznie z terenami zielonymi, na które przeniesiono wiele dużych, stuletnich drzew.

Projektantami pałacu są architekci kubańscy, którzy odbyli podróż w celu zapoznania się z budynkami tego typu za granicą. Budowa została rozpoczęta w sierpniu 1977 r., do końca czerwca br. pałac ma być gotów. Łącznie z terenami zielonymi, na które przeniesiono wiele dużych, stuletnich drzew.



Nowe domy mieszkalne w Alamar.

Fot. autora

Na budowie zastaliśmy zwykły w tej fazie widok — porznięte spory rozgardziasz, jednak w niektórych miejscach widać już prace końcowe, układanie boazerii.

Część wyposażenia pochodzi z zagranicy — np. elektryka z Japonii, meble z RFN i Włoch, elementy aluminiowe z Hiszpanii.

...i domy mieszkalne

Widzieliśmy koło Hawany również inne budownictwo — nowe miasto Alamar, położone w pobliżu morza.

O ile w historii Kuby raz po raz natrafiamy na José Martí, to w sprawach dni dzisiejszych stale przewija się osoba Fidela Castro. Zapoznaliśmy się z Alamar architektem Branko Hernandez podkreśla na wstępie, że budowa tego miasta została podjęta z inicjatywy Fidela Castro w 1972 r.

Alamar prezentuje się pięknie. Może to i zastuga otoczenia, roślinność, słońca, bo wszystko wpływa na wygląd całości — ale i same budynki

są ładne. Na razie są to domy niewielkie, o 5 kondygnacjach. W przyszłości wyrosną też wieżowce.

Obecnie Alamar liczy około 34 tys. mieszkańców. W przyszłości będzie ich 150 tys.

Architekt wymienia budownictwo towarzyszące: 2 przedszkola, 7 szkół podstawowych, 2 szkoły ogólnokształcące, sklepy, poliklinika, amfiteatr, kino, liczne kawiarnie, obiekty sportowe — przeważnie w powiązaniu ze szkołami podstawowymi, basen, wielka kuchnia obsługująca głównie przedszkola i szkoły. Także fabryka wyrobów tekstylnych, fabryka cukierków i herbatników.

Trochę się przy notowaniu tych danych pogubiłem — co już zostało zbudowane, a co jest dopiero w planach. Sam architekt sumuje, dodaje, że pozostało jeszcze dużo do zrobienia, rozbudowa jest w pełnym toku.

Ponieważ na Kubie brakowało wykwalifikowanych pracowników i robotników budowlanych, zastosowano — także w Alamar — system minibrigad. Brygada taka składa się z 33 osób, pochodzących z różnych zakładów produkcyjnych, instytucji, szkół itd. Zdecydowana

większość w chwili przyjazdu na budowę nie zna tej pracy. Z reguły tylko 2-3 osoby w brygadzie to fachowcy budowlani. Przedsiębiorstwo daje materiały i inżynierów nadzorujących budowę. Jak widać, wyniki tego systemu są dobre, zakłady delegując pracowników zarabają sobie na mieszkania. Niektórzy z tych pracowników po prostu nie chcą normalnej drogi nauki, chcą na budowie zarabiać, ale mieszkańca potrzebne są w dużych ilościach już obecnie, stąd system minibrigad.

Przypomina to trochę znana i w Polsce metoda udziału w zakładach produkcyjnych, w budowie domów, zwłaszcza w pracach wykończeniowych — jest to forma pomocy dla budownictwa nie nadążającego z wykonywaniem napiętych zadań.

Obok osiedli mieszkaniowych przewidziano w Alamar teren pod budowę hoteli, wielkie plaże. A naturalne walory tych terenów na Kubie, wyspie słonecznej i gorącej, są zupełnie wyjątkowe.



Nowe domy mieszkalne w Alamar.

Fot. autora

Na budowie zastaliśmy zwykły w tej fazie widok — porznięte spory rozgardziasz, jednak w niektórych miejscach widać już prace końcowe, układanie boazerii.

Część wyposażenia pochodzi z zagranicy — np. elektryka z Japonii, meble z RFN i Włoch, elementy aluminiowe z Hiszpanii.

...i domy mieszkalne

Widzieliśmy koło Hawany również inne budownictwo — nowe miasto Alamar, położone w pobliżu morza.

O ile w historii Kuby raz po raz natrafiamy na José Martí, to w sprawach dni dzisiejszych stale przewija się osoba Fidela Castro. Zapoznaliśmy się z Alamar architektem Branko Hernandez podkreśla na wstępie, że budowa tego miasta została podjęta z inicjatywy Fidela Castro w 1972 r.

Alamar prezentuje się pięknie. Może to i zastuga otoczenia, roślinność, słońca, bo wszystko wpływa na wygląd całości — ale i same budynki

są ładne. Na razie są to domy niewielkie, o 5 kondygnacjach. W przyszłości wyrosną też wieżowce.

Obecnie Alamar liczy około 34 tys. mieszkańców. W przyszłości będzie ich 150 tys.

Architekt wymienia budownictwo towarzyszące: 2 przedszkola, 7 szkół podstawowych, 2 szkoły ogólnokształcące, sklepy, poliklinika, amfiteatr, kino, liczne kawiarnie, obiekty sportowe — przeważnie w powiązaniu ze szkołami podstawowymi, basen, wielka kuchnia obsługująca głównie przedszkola i szkoły. Także fabryka wyrobów tekstylnych, fabryka cukierków i herbatników.

Trochę się przy notowaniu tych danych pogubiłem — co już zostało zbudowane, a co jest dopiero w planach. Sam architekt sumuje, dodaje, że pozostało jeszcze dużo do zrobienia, rozbudowa jest w pełnym toku.

Ponieważ na Kubie brakowało wykwalifikowanych pracowników i robotników budowlanych, zastosowano — także w Alamar — system minibrigad. Brygada taka składa się z 33 osób, pochodzących z różnych zakładów produkcyjnych, instytucji, szkół itd. Zdecydowana

większość w chwili przyjazdu na budowę nie zna tej pracy. Z reguły tylko 2-3 osoby w brygadzie to fachowcy budowlani. Przedsiębiorstwo daje materiały i inżynierów nadzorujących budowę. Jak widać, wyniki tego systemu są dobre, zakłady delegując pracowników zarabają sobie na mieszkania. Niektórzy z tych pracowników po prostu nie chcą normalnej drogi nauki, chcą na budowie zarabiać, ale mieszkańca potrzebne są w dużych ilościach już obecnie, stąd system minibrigad.

Przypomina to trochę znana i w Polsce metoda udziału w zakładach produkcyjnych, w budowie domów, zwłaszcza w pracach wykończeniowych — jest to forma pomocy dla budownictwa nie nadążającego z wykonywaniem napiętych zadań.

Obok osiedli mieszkaniowych przewidziano w Alamar teren pod budowę hoteli, wielkie plaże. A naturalne walory tych terenów na Kubie, wyspie słonecznej i gorącej, są zupełnie wyjątkowe.

Obok osiedli mieszkaniowych przewidziano w Alamar teren pod budowę hoteli, wielkie plaże. A naturalne walory tych terenów na Kubie, wyspie słonecznej i gorącej, są zupełnie wyjątkowe.

Przyczynik do dialogu

Od naszego specjalnego wysłannika ADAMA W. WYSOCKIEGO

Genewa, w kwietniu

(P) Kiedy parę dni temu, w imieniu kierownictwa „Zycia Warszawy” składałem podpis na dokumencie, precyzującym zasady wspólnego dodatku prasowego, który — pod auspicjami Organizacji Narodów Zjednoczonych wydawać będziemy razem z piętnastoma innymi gazetami zagranicznymi, przypomniałem sobie mój poprzedni pobyt w tym mieście. Było to przed dwudziestu niemal laty, kiedy to — wspólnie ze znaną i wielce szanowaną gazetą tutejszą, „Journal de Geneve” przygotowaliśmy rzecz w ówczesnych warunkach naprawdę bez precedensu. A mianowicie wydanie, jednego i tego samego dnia w Warszawie i w Genewie, pod oryginalnymi wzniesieniami tytułowymi obu gazet, to jest „Journal de Geneve” i „Zycie Warszawy” — dodatków poświęconych sprawom kultury w obu naszych krajach, Polsce i Szwajcarii.

Było to, na owe czasy, przedsięwzięcie naprawdę niezwykle. Pamiętamy, że o Helsinkach i o odrzuceniu europejskim nikomu się wówczas jeszcze nie śniło. Trwała ostra konfrontacja ideologiczna między Wschodem a Zachodem, prawda że już nie w tej najgorszej formie, wczesnych lat pięćdziesiątych, ale ciągle jeszcze dostatecznie duża, aby już sam pomysł tego rodzaju przedsięwzięcia budził co najmniej wątpliwości czy sceptycyzm.

Ale stało się. I Czytelnicy „Zycia” pamiętają zapewne ów szwajcarski dodatek, który otrzymaliśmy w kioskach kupując „Zycie”. Dodatek bardzo zresztą ciekawy i na wysokim poziomie, jako iż koledzy z „Journal de Geneve” starali się o to, aby na jego łamach znalazły się najlepsze nazwiska. A więc i Max Frisch i Friedrich Dürrenmatt i wielu innych autorów z ówczesnej intelektualnej czołowej szwajcarskiej. Dodatek powitany został wśród Czytelników „Zycia” a także w innych naszych środkach masowego przekazu, tak jak na to zasługiwał, a więc z całą życzliwością i zainteresowaniem. Nie był jednak żadną sensacją i niespodzianką dla polskiego odbiorcy, ponieważ tak się złożyło, iż większość autorów i twórców reprezentowanych w szwajcarskim dodatku była polskiej publiczności doskonale znana. Powiem tylko, że i Frisch i Dürrenmatt mieli zresztą wówczas w Polsce więcej premier niż w Szwajcarii, a i nakłady ich książek były u nas wyższe.

Nieco inaczej wyglądało to jednak z odbiorem naszego, „Zyciowego” dodatku w Szwajcarii, gdzie to porcja polskiej myśli intelektualnej, która zaprezentowała się wzbudziła wśród wielu sfer konserwatywnych prawdziwy „shocking”. Nikt tam wówczas nie słyszał jeszcze ani o polskiej szkole filmowej, ani o polskich plakatach, o Wajdzie czy Andrzejewskim. Ówczesny redaktor naczelny i wydawca „Journal de Geneve” znany liberal i dziennikarz oraz wybitny naukowiec o dużych tradycjach rodzinnych profesor Reverdin — pamiętam to dobrze — powiedział ówczesnemu redaktorowi naczelnemu „Zycia Warszawy” Henrykowi Korotyńskiemu i mnie, gdy bawiliśmy w Genewie tuż po sfinalizowaniu wydania naszych dodatków że... nigdy by się nie spodziewał, iż w neutralnej i liberalnej Szwajcarii możliwa są aż tak ostre ataki. Na samą myśl „współpracy intelektualnej” z „komunistycznym

Wschodem”. Cóż, niektórzy pojmowali jak widać neutralność Szwajcarii dosłownie, nie dociekając, że to jednostronnie, aczkolwiek pragnąc to podkreślić — podejmowano nas wówczas z redaktorem Henrykiem Korotyńskim nad Lemanem niezwykle gościnnie. Chyba po raz pierwszy przyjął nas, „czerwonych dziennikarzy” jak to określiła w komentarzu jedna z gazet szwajcarskich — ówczesny prezydent kraju. Mieliśmy też okazję do wielu bardzo interesujących spotkań i rozmów w środowisku dziennikarskim. Przed wszystkim jednak rozmawialiśmy z kolegami z „Journal de Geneve”, a rozmowy te kontynuowaliśmy również podczas wizyty profesora Reverdina w Polsce, do której przybył on wraz ze swym najbliższym współpracownikiem, publicystą i pisarzem red. Weidelm. Pionier tej podróży był — jak pamiętam — bardzo ciekawy cykl reportażu z Polski redaktora Weidelmego. Ale o ponownym eksperymencie i wydaniu kolejnego dodatku nie było już wtedy mowy. Pozostał jednak powinien trwały element tej naszej współpracy, która zrodziła się w związku z dodatkami, a mianowicie stałe, przebiegające w różnych formach zainteresowanie Polską na łamach „Journal de Geneve”, oraz trwała obecność tego poważnego dziennika w Polsce, poprzez sieć kolportażową Klubów Międzynarodowej Prasy i Książki. Jeden z obecnych dyrektorów „Journal de Geneve”, zresztą Polak z pochodzenia, Marian Stepczyński, podczas swego niedawnego pobytu w Polsce zaproponował, abyśmy powrócili do zrealizowanego już raz przed laty projektu wspólnego dodatku. Przypomnę sobie, że nie wiem czy będzie to możliwe w naszych nowych warunkach, kiedy to zdecydowaliśmy się na rzecz w skali o nieporównanie większym zasięgu, a mianowicie na wspomniany już na wstępie wspólny, międzynarodowy dodatek prasowy pod auspicjami ONZ, z jednoczesnym udziałem z es n a t u wielkich gazet europejskich, afrykańskich i poludniowoamerykańskich.

Dodatek ten będzie — jak już pisałem w poprzedniej korespondencji — poświęcony przede wszystkim współpracy gospodarczej i wprowadzeniu, nowego bardziej sprawiedliwego ładu ekonomicznego między krajami rozwijającymi się i rozwiniętymi, między zamożnymi i biednymi, z myślą o wspólnym jutrze całej ludzkości. Myśl stworzenia takiego wspólnego dodatku podjął wybitny publicysta „Le Monde” Jean Schwoebel i jego to starami, a także bezpośrednimi, osobistymi pomocy Kurta Waldheima zawiązać należyce powołanie wstępnej rady redakcyjnej, a także — podpisanie odpowiednich dokumentów między ONZ a zainteresowanymi krajami Europy, Azji, Afryki i Ameryki Południowej. Pełną listę tytułów, uczestniczących w tym wielkim przedsięwzięciu, już raz podaliśmy. Ich winiety tytułowe będą w dalszym ciągu artykułach które drukować będziemy na łamach „Zycia Warszawy”. Będzie to nasz, dziennikarski, bardzo zresztą konkretny i wymierny w skutkach, przyczynik do dialogu między krajami i społeczeństwami o różnych systemach politycznych, o różnych tradycjach, zasobach majątkowych i sytuacji geopolitycznej.

Jean Schwoebel, mówiąc o narodzinach dodatku, podkre-

ślał już niejednokrotnie fakt, iż jego inicjatywa została przyjęta w „Zyciu Warszawy” od ręki, w pierwszej rozmowie, przez redaktora naczelnego „Zycia”, Bohdana Rolinskiego. Podkreślał to, gdyż nie wszędzie, niestety sytuacja kształtowała się podobnie. Gdy w ubiegły wtorek spotkaliśmy się we wspaniałym gmachu „Centrum Intelektualnego” na Place de Nations w Genewie z czołowymi działaczami ONZ, nie tylko przedstawiciel WHO wyrażał zdziwienie, dlaczego wśród kontrahentów Dodatku zabrakło wielkich gazet angielskich, a zwłaszcza amerykańskich?

Do kilku dużych gazet amerykańskich również skierowałem zaproszenie do udziału w naszym przedsięwzięciu. Niestety odpowiedź, jaką otrzymał Jean Schwoebel była odmowna. W tym nie byłoby w końcu nic dziwnego, gdyż dotyczyła to oczywiście całkowicie dobrowolna. Dziwnie wyglądał natomiast argument, które padały przy tej okazji ze strony tych zwłaszcza — którzy przy wielu innych okazjach — występowali jako rzecznicy „swobodnego przepływu informacji, oraz wymiany poglądów”. Tymczasem, gdy doszło do konkretyzacji tej idei w postaci wspólnego Dodatku prasowego redagowanego przez szesnaście różnych gazet — na liście tej rzeczników ówch, niestety, zabrakło.

Dlaczego? Dwie najbardziej wpływowe gazety amerykańskie oświadczyły wprost, iż są „niezależne”, a więc nie mogą się zgodzić, aby na swych łamach drukować poglądy różne od ich własnych. Poza tym dochodziły względy komercyjne. Jeśli przeznaczą powierzchnię czterech stron (tyle obejmować ma w kwartale dodatek), to zarobią na tym mniej niż wynosi koszt ogłoszeń. W jednej zaś z redakcji oświadczone wprost, że nie interesuje ich współpraca z ONZ, ze względu na... negatywny stosunek tej organizacji do Izraela. A jednemu z amerykańskich rozmówców nie odpowiadał fakt, iż inicjatywa wyszła od „Le Monde” i od Francji, a więc od nieprzyjaciela wobec USA kół zwiazanych z generałem De Gaulle'em.

No cóż. Można oczywiście i tak. Nikt nikogo do udziału w naszym Dodatku nie przymusza, ani też przymuszać nie może. Jest to od samego początku jedynie problem dobrej woli. I tę dobrą wolę przejawili niewątpliwie wszyscy obecni sygnatariusze naszego porozumienia, obejmującego — warto to z naciskiem podkreślić — gazety reprezentujące bardzo różne poglądy i światopoglądy, a także opinie na temat takich, a także innych dróg porozumienia między narodami i społeczeństwami. Składając nasze podpisy, zdawaliśmy sobie oczywiście sprawę z tego, jak trudno będzie znaleźć w niektórych przypadkach ów wspólny mianownik, czyli consensus, gwarantujący skuteczność naszego działania i oddziaływanie. Niemniej pierwszy, najważniejszy krok, determinowany wspólną dobrą wolą stał się faktem, który powinien dać okazję do wielu przemysłów. Między innymi na temat jednności słów i czynów, w sprawie tak dla przyszłości świata podstawowej, jak twórczy dialog międzynarodowy służący lepszemu wzajemnemu porozumieniu i zrozumieniu. Lista uczestników naszego, prasowej formy tego dialogu, który chcemy prowadzić w sposób poważny i rzeczowy, w atmosferze wzajemnego szacunku i z myślą o korzyści dla świata i jego przyszłości — nie jest oczywiście zamknięta.

Cieszymy się z faktu, iż na liście tej, wśród pierwszych tytułów prasy światowej jest również i nasze, polskie „Zycie Warszawy”. Dobrze to, i twórcze nawiązanie do tradycji i dorobku nie tylko naszej gazety ale i prasy polskiej w ogóle, dla której idea patronująca tej międzynarodowej inicjatywie nigdy nie była obca...

Prowokacje „ziomkostwa Ślązaków”

BONN (PAP). Boński korespondent PAP, Juliusz Solecki pisze: Setki tysięcy plakatów, na których prowokacyjnie zaznaczono zarys granic Rzeczypospolitej z 1937 r., wypuściło na rynek odwołujące „ziomkostwo Ślązaków”, działające w RFN. Plakietki te, które obowiązkowo ma nabyć każdy obywatel, są częścią przygotowania do kolejnej imprezy odwoławców — dorocznego spotkania Ślązaków, które ma się odbyć tym razem w czerwcu w Hanowerze.

Celem kolejnego zjazdu odwoławców jest więc kwestionowanie granic powojennych, jak również układu zawartego między Polską a RFN w 1970 r. o podstawach normalizacji stosunków. (P)

Pierwszeństwo dla Brazylii

(P) Na samym początku swojej kilkunastodniowej podróży po Ameryce Łacińskiej kanclerz Schmidt oświadczył dziennikarzom, że nie jest komuniściżerem Republiki Federalnej. Znacząco to, że oprócz sprzedawania i kupowania RFN ma jeszcze inne interesy na tym kontynencie. Schmidt jest zresztą zwolennikiem poglądu, że nie ma w polityce lepszych argumentów niż gospodarcze i najwyraźniej taką linię postępowania przyjął w czasie swej podróży.

Jego pierwszy rozmówca, brazylijski prezydent Figueiredo, podziela jak się wydaje, tę opinię. Zawierając w 1975 roku kontrakt na dostawę zachodniemieckich elektrowni atomowych, o łącznej wartości 12 mld marek, Brazylijczyk myślał nie tylko o korzyściach gospodarczych, lecz i skutkach politycznych takiej transakcji. Republika Federalna miała spełnić wielce obiecującą, choć i niekiedy kłopotliwą rolę — neutralizować przemogę do niedawna wpływy Stanów Zjednoczonych w tym rejonie. Bonn chętnie przystało na taką ofertę, nie bacząc na prośby i groźby Waszyngtonu.

Dla obu państw, Brazylii i RFN, kontrakt atomowy miał znaczenie prestiżowe. Republika Federalna potwierdziła w ten sposób swą większą niż dotychczas swobodę działania w polityce międzynarodowej jako państwo o interesach globalnych, ogólnosiatołowych. Unikając rozgłosu, Bonn coraz śmielej włącza się do wielkiej gry politycznej z udziałem mocarstw światowych. Afryka, Ameryka Łacińska, a także Bliski Wschód — we wszystkich rejonach świata RFN zaznacza dziś swą obecność.

Brazylia zajmuje w strategii politycznej Bonn mocną pozycję jako kraj, któremu udało się wielką przyszość. Taki wybór partnerów jest zgodny z przekonaniami Schmidta, który podkreślał, że stosunki z krajami rozwijającymi się nie mogą być ułgą jednokierunkową. W praktyce oznacza to pierwszeństwo dla najsłabszych, obiecujących największe korzyści. Podróż Schmidta trwa, ale jej decydujący etap został już zakończony.

JANUSZ REITER

Cypryjskie problemy

(P) Po wycofaniu się oddziałów brytyjskich z bazy na Malcie, jedyną insulację wojskową, jakie znajdują się na wyspach Morza Śródziemnego i nadal służą żołnierzom jej Królewskiej Mości są na Cyprze. Wielka Brytania, we współpracy ze Stanami Zjednoczonymi, zamierza je znacznie rozbudować, albowiem w związku z rozwojem sytuacji w Iranie i innych krajach azjatyckich, ich znaczenie znacznie wzrosło.

Obecność baz brytyjskich na wyspie, wywołuje coraz większe niezadowolenie Cypryjczyków. Zagrażają one podstawowym interesom tego narodu i państwa. Kraju, który w wyniku tureckiej inwazji z 1974 roku jest podzielony na dwie części: grecką i turecką.

Stan ten trwa już 5 lat, podczas których Grecy i Turcy cypryjscy nie byli w stanie dojść do porozumienia o sprawie statusu państwa. Kilka razy rozpoczęto rozmowy między przedstawicielami obu wspólnot narodowościowych zakończyły się fiaskiem. Ale niedawno znów zabłysła iskra nadziei na znalezienie rozwiązania spornych problemów. Sekretarz generalny Organizacji Narodów Zjednoczonych — Kurt Waldheim, spotkał się z przedstawicielami rządu cypryjskiego oraz Turków cypryjskich. Rozpoczęły się także rozmowy prezydenta Cypru — Spirosa Kiprianu z premierem Grecji — Konstantinosem Karamanlisem.

Rozmowy te mają doprowadzić do skonkretyzowania pozycji każdej ze stron przed ewentualnym uznowieniem rozmów między Grekami i Turkami cypryjskimi, które miałyby się odbywać, tak jak i poprzednie, pod auspicjami sekretarza generalnego ONZ.

Od początku kryzysu cypryjskiego, Kurt Waldheim i ONZ są zaangażowani w jego rozwiązanie. Rada Bezpieczeństwa i Zgromadzenie Ogólne kilkakrotnie podejmowały rezolucje dołączające Cypru. Była w nich mowa, iż rozwiązanie kwestii cypryjskiej może nastąpić tylko przy zachowaniu pełnej suwerenności i integralności terytorialnej Cypru. Wszelkie inne próby rozsplitowania części cypryjskich sprzeczą się nie mają szans powodzenia.

ZDZISŁAW KAMIŃSKI

Do Redaktora „Zycia”

Trochę dziwna dyplomacja

Od bliskiego kuzyna z Ameryki otrzymałem ukazujący się tam emigracyjny „Nowy Dziennik”, gdzie przeczytałem znotowane przez p. Bolesława Wierzbianskiego relacje o spotkaniu urzędującego ambasadora USA w Warszawie p. Williama Schauffele z przedstawicielami Polonii amerykańskiej. Spotkania tego rodzaju odbywały się już nieraz, ale chyba nie raz pierwszy mamy do czynienia z taką zadziwiającą tonacją oraz charakterem wypowiedzi, odbiegającej od znanych dotąd powszechnie dobrych dyplomatycznych obyczajów.

Jako człowiek starszy dąży i wieloletni pracownik dyplomatyczny w okresie przedwojennym, nie przypominam sobie, aby kiedykolwiek i gdziekolwiek ambasador pełniący swoje oficjalne swą misję dyplomatyczną, składał tego rodzaju deklaracje i wygłaszał negatywne oceny na temat kraju, w którym jest akredytowany. Z dyplomacją ma, to moim zdaniem, niewiele wspólnego, choć wolno oczywiście Panu Ambasadorowi posiadać własny pogląd, również i na temat rzekomego „tradycyjnego antysemityzmu polskiego”, nad którym m.in. tak szeroko rozwodził się p. Schauffele. Inynuancja na ten temat, namietam to dobrze, rozmaite kółła próbowały wmawiać Polsce i Polakom również bezpodstawnie, tak że i w okresie przedwojennym. Jednakże nigdy nie wypowiadał

krejarsza stanu do spraw europejskich William H. Luters, nie podobał mu się również „sposób przedstawiania Stanów Zjednoczonych przez polskie środki przekazu”. Niechaj i mnie wobec tego, choć nie jestem już czynnym dyplomata, będzie wolno zapytać, od kiedy to prasa amerykańska przedrukowała bądź przedrukować zamierza, teksty wypowiedzi polskich mezoów stanu, np. wice-ministrów? I czy prasa amerykańska wydrukowała wystąpienie p. Lauersa w stopniu jakiego domagał się Pan Ambasador Schauffele od prasy polskiej?

Jako dosyć dokładny czytelnik prasy amerykańskiej, nie zauważyłem, aby tekst przemówienia p. Lauersa znalazł się na łamach jednej choćby z licznych gazet USA. Jeśli więc przemówienie tego nie drukuje prasa USA, dlaczego niby ma to robić prasa polska?

Wolno p. Williamowi Schauffele mieć swój własny pogląd na temat tego czym jest swoboda wypowiedzi czy wolność prasy w ogóle, a w jego własnym kraju w szczególności, choć zdania na ten temat są, jak dobrze wiadomo, dosyć podzielone. tak w świecie, jak i w Stanach Zjednoczonych. Nie wolno mu natomiast, jeśli jest urzędującym dyplomata, pouczać o tym nikogo. Związane z tym w sposób aż tak niegrzeczny, jak to uczynił w swej wypowiedzi.

Poza tym p. Schauffele, komentując swoje własne wystąpienie na obiedzie w Stowarzyszeniu Dziennikarzy Polskich, mówił egdnie, niechby precyzyjnie odnosił się do faktów. Daje on bowiem wyrażenie do zrozumienia jakoby „od tego czasu nie słyszał o wystąpieniu

innych ambasadorów wobec dziennikarzy polskich”. Tymczasem na przykład wkrótce po tym jego, niezbyt jak widać „dyplomatycznym”, obiedzie, w SDP — wystąpił jego kanadyjski kolega i nasz prasy o tym relacjonowała. Wniosek jest z tego taki, że albo p. Schauffele nie czyta prasy polskiej i czerpie swe informacje np. z jakiegosi radia, albo też ma niekompetentnych współpracowników, którzy narzucają swego szefa na podobne gaty i niezręczności.

William Schauffele ma zaś do polskich dziennikarzy, że przedstawiony przez nich „obraz Ameryki” jest nieobiektywny i nazbyt przeczerzonym w porównaniu z rzeczywistością. Opinie na ten temat są i mogą być oczywiście różne, w zależności od punktu widzenia. Na temat porównania obrazu Ameryki, przedstawionego w prasie polskiej czy telewizyjnej — z obrazem naszego kraju, który otrzymuje przeciętny czytelnik czy konsument telewizji w Stanach Zjednoczonych, można by wiele powiedzieć, ale nieczego dobrego o prasie amerykańskiej. Nie dziwnie, jeśli inspiracje prasą są ta czerpie choćby z wypowiedzi podobnych do Pana Ambasadora. Na szczęście dla stonków polsko-amerykańskich coraz więcej Amerykanów może się przekonać na podstawie własnych, osobistych doświadczeń, że prawdy o Polsce i Polakach można dowiedzieć się w Polsce, choć nie zawsze w swojej Ambasadzie.

Z wyrazami szacunku
St.Z.
(Nazwisko i adres znane red.)

P.S. Z uwagi na mych bliskich w Ameryce, uznaję proszę w razie wydrukowania mego listu, podpisać go jedynie inicjałami.

ZŁYCE ZŁYCE ZŁYCE ZŁYCE

Notatki z Wiejskiej

Wykorzystanie bogactw
Dolnośląskiego Zagłębia Węglowego

(P) W ubiegłym roku w kopalniach Dolnośląskiego Zagłębia Węglowego wydobyto 3,8 mln ton węgla. W stosunku do wydobycia w skali całego kraju jest to niewielki procent. Niemniej jednak znaczenie Dolnośląskiego Zagłębia dla regionu i całej gospodarki jest niewspółmiernie większe, niż wynikałoby to z procentowego udziału w ogólnym wydobyciu węgla.

Znaczenie to wynika z wysokiej wartości koksowniczej wydobywanego węgla. Węgiel ten cechuje niska zawartość siarki i fosforu, co ma duże znaczenie dla hutnictwa, który to resort jest głównym odbiorcą koksu metalurgicznego. Właśnie nad wykorzystaniem pokładów węgla w Dolnośląskim Zagłębiu Węglowym radziła sejmowa Komisja Górniczo-Energetyki i Chemii pod przewodnictwem p. J. Lesia (PZPR). Obecnie udokumentowane zasoby tego regionu wynoszą około 72 mln ton. Jednak obszar ten jest niedokładnie zbadany, stan rozpoznania

terenu jest słaby. Podkreślał to w referacie poseł Ryszard Najzner (PZPR). Np. do chwili obecnej nie określono zasęgu karbonu produktywnego oraz

Zjazd Studenckich
Kół Naukowych Geografów
we Wrocławiu

Informacja własna

(P) We Wrocławiu rozpoczął się w niedzielę zjazd Studenckich Kół Naukowych Geografów zorganizowany przez SZSP, RU Uniwersytetu Wrocławskiego, Komitet Koordynacyjny Kół Naukowych Geografów i Kół wrocławskie. Na zjazd zjechało: sekcja naukowa, połączona z dyskusją w grupach problemowych oraz wykładem naukowym na trasie Korywary — Jagniątków — Jelenia Góra — Bolków — Dzierżonów — Wrocław.

Kola naukowe geografów istnieją w 13 ośrodkach akademickich. W latach 1977/78 opracowały one 50 ważnych tematów badawczych. Wyróżniała się swoją użytecznością opracowania fizjograficzne mikroregionów na użytek planowania przestrzennego, badanie kontynuacji programu „Gmina terenem racjonalnego kształtowania środowiska”.

Wśród innych badań ważnym miejscem zajęła problematyka hydrograficzna (badania jezior, wód podziemnych, zanieczyszczeń rzek, bilans wodny Polski) oraz geograficzno-ekonomiczna (waloryzacja krajoznawstwa dla potrzeb turystyki, turystyka i ochrona środowiska, zagospodarowanie turystyczne regionów).

W czasie zjazdu omawiane też będą sprawozdania z wypraw naukowych do Iranu, Hiszpanii, na góry Hindukushu i na Spitzberg. Zjazd potrwa 4 dni. (Kopr)

dokładnego kształtu dolnośląskiej niecki węglowej.

Wiercenia, wykonywane na tym terenie w poszukiwaniu innych bogactw, wykazały występowanie węgla na znacznie większej powierzchni niż to dotychczas przypuszczano. Stwarza to konieczność przeprowadzenia dokładnych prac geologicznych całego Dolnośląskiego Zagłębia, gdyż bez tych badań trudno jest nakreślić program efektywnego wykorzystania bogactw tego regionu.

Obecnie, jeśli chodzi o mechanizację prac górniczych, należą do ścisłej czołówki światowej. Jednak mechanizacja prac w kopalniach Dolnośląskiego Zagłębia Węglowego jest niewielka. Nie pozwalają na to specyficzne warunki geologiczne w tym regionie. Maszyny stosowane w kopalniach na Górnym Śląsku nie mogą być wykorzystywane w kopalniach Dolnośląskiego Zagłębia. Dlatego też prace górników w tym rejonie jest szczególnie trudna.

Zwrócono na te sprawy uwagę podczas dyskusji. Pożyczenie dyskusowali także nad poprawą warunków pracy górników, postulowali konieczność szybszego wprowadzania czterobrygadowego systemu pracy J.A.W.

Kontrola społeczna w osiedlach
Spotkanie w OK FJN

Informacja własna

(P) Sprawa wzmocnienia kontroli społecznej w miejscu zamieszkania, sprawowanej m.in. przez komitety samorządu, zyskała sobie poważne poparcie ludności. Na naradzie działaczy z całego kraju, której przewodniczył sekretarz OK FJN Witold Jarosiński — zastanawiano się, jak usprawnić funkcjonowanie tej w szczególności przydatnej kontroli społecznej, jak najlepiej wykonać jej zadania w samorządzie.

Należyte funkcjonowanie kontroli społecznej w osiedlu to żywa potrzeba mieszkańców i podstawowy obowiązek samorządu — jak stwierdził prof. Sylwester Zawadzki. Jest to bowiem — od momentu powołania Jelenia ubiegłego roku Komitetów Kontroli Społecznej — jedno z bardzo istotnych i liczących się ogniw w całym systemie kontroli naszego kraju. Istotne jest więc obecnie szczegółowe sformułowanie za-

Przed X Zjazdem TPZR

Spotkania, wystawy
Informacja własna

(P) 21 kwietnia, w Sali Kongresowej PKiN, odbędzie się X Zjazd TPZR z udziałem blisko 1000 delegatów i zaproszonych delegatów Towarzystwa Przyjaźni Radziecko-Polskiej z ośmiennym województwem Związku Radzieckiego.

W związku ze Zjazdem oraz z przypadającą na kwiecień 34-tą rocznicą zawarcia Układu o Przyjaźni, Pomocy Wzajemnej i Współpracy — odbędzie się w całym kraju wiele spotkań i imprez.

9 bm. otwarta została w PKiN wystawa pn. „Polska-Związek Radziecki, przyjaźń-współpraca”.

Otwarcia wystawy dokonał członek Biura Politycznego KC PZPR — przewodniczący ZG TPZR — Jan Sztybel. W uroczystości wzięli udział kierownik Wydziału Pracy Ideowo-Wychowawczej KC PZPR Jerzy Muszyński, przedstawiciel organizacji społecznych, FJN, reprezentanci świata nauki i kultury. Obecny był ambasador ZSRR — Borys Aristow.

Od 21 bm. czynna będzie ekspozycja książki polskiej i radzieckiej, a także tłumaczeń: otwarta zostanie wystawa plakatu polityczno-społecznego, malarstwa i grafiki. Odbędzie się też spotkania z piosenką radziecką, regionalną i polską, uroczyste zakończenie X jubileuszowej Olimpiady Języka Rosyjskiego i wiele innych spotkań, ekspozycji i sympozjów. B.B.

Po mistrzostwach Polski w ciężarach

Optymizm, ale tylko w wagach lekkich

(F) Rekordy Polski w podnoszeniu ciężarów są bardzo wyrównane — taki pierwszy wniosek wyciągnąć można po zakończonych w niedzielę w Nowym Dworze Gdańskim mistrzostwach kraju. Pobity tam został tylko jeden rekord seniorów: Henryk Malinowski w kategorii 100 kg podniósł w rwaniu 160 kg, czyli o pół kilograma więcej od rekordu poprzedniego.

Szkoleniowcy ocenili jednak poziom mistrzostw jako dobry. Rzeczywiście, w porównaniu z ubiegłorocznymi uzyskano prawie we wszystkich wagach wyniki lepsze. Jedynie w kat. 100 kg zwycięzca Malinowski osiągnął tyle samo, co ubiegłoroczny triumfator: Zbigniew Prusko — 645 kg.

W dalszym ciągu bardzo słabe wyniki osiągały polscy zawodnicy w wadze 110 kg. Tegoroczny zwycięzca Adam Bondar uzyskał tylko 347,5 kg. Nasz reprezentant w tej wadze, Tadeusz Rutkowski, podobnie jak kilku innych kadrowców (Golik, Sewern, Sachmacinski) startował o kategorię wyższą. W wadze superciężkiej uzyskał on 382,5 kg. Z wynikiem tym wśród najlepszych Polak był si nie liczył. Podnosił on w dwuboju w granicach 415—430 kg. W swojej wadze natomiast mieścił się Rutkowski z 382,5 kg zaledwie pod koniec pierwszej dekady. Jedyna pociecha w tym, że w ciężkiej wadze Polak podnosił tylko zawodnicy Związku Radzieckiego a więc medale w mistrzostwach świata i Europy są w jego zasięgu (w imprezach tych każde państwo wystawia może w poszczególnych wagach tylko po dwóch zawodników).

Dobrze spisał się w 49 mistrzostwach rutynowany Tadeusz Golik i nasza wielka nadzieja Marek Sewern. Golik, wicemistrz świata z Gettysburga w wadze muszki (52 kg), osiągnął w wadze koguciej (55 kg) 240 kg. Z takim wynikiem wygrał by Golik każde zawody, ale oczywiście w kategorii niższej. Sewern — wicemistrz świata w wadze koguciej, wstał na tym razem w piórkowej (60 kg) i osiągnął taki sam wynik co zwycięzca Antoni Pawlak (rekordzista Polski w tej wadze) — 267,5 kg. Jest to rezultat bardzo dobry. Zbijanie wagi pewnie „odbierze” Sewernowi kilka kilogramów. Ale z wynikiem ok. 260 kg ślad go na utrzymaniu czołowej pozycji w świecie.

Sewern, Golik, Rutkowski to nasze główne atuty. Liczyć można także na Marka Sachmacinskiego, który w wadze lekkiej (67,5 kg) zajął trzecie miejsce z wynikiem 322,5 kg. W ubiegłym roku startując w kategorii 60 kg miał Sachmacinski swój najlepszy wynik w dwuboju 267,5 kg. Postać ucył więc bardzo znaczącą. Ale oczywiście, aby zdobywać medale, musi wrócić do kategorii piórkowej. Czekaj więc naszych

wspomnianych już zawodach w Mińsku Jurik Wardenjan (mistrz świata w tej wadze miał 322,5 kg. Mistrz Polski w wadze koguciej) Paweł Korusiewicz uzyskał zaledwie 347,5 kg, czyli o 20 kg mniej niż dziesiąty zawodnik na liście najlepszych tej wagi w 1978 roku.

Choć zmiana kategorii warunków przez kadrowców uczyniła obraz ogólny mniej przeżywym, to wniosek z mistrzostw Polski wyciągnąć należy naszym zdaniem następujący: w dalszym ciągu jesteśmy w czołowej światowej kategorii ciężkich mamy tylko jednego zawodnika światowej klasy — Rutkowskiego. Jaki będzie efekt trenerskich eksperymentów z przesunięciem wag w stosunku do kadrowców, dowiedziemy się już za miesiąc w Warszawie, gdzie odbędzie się mistrzostwa Europy. (J.Z.)

Piłkarze kadry trenują w Rembertowie
W środę mecz z reprezentacją Armii Greckiej

(P) Z niepokojem obserwujemy zmagania naszych piłkarzy w ostatniej kolejce ligowej. Na takich boiskach, na jakich przyszło im grać, o kontuzje nie trudno, a w poniedziałek w Rembertowie rozpoczęła się grupowanie kadry przed meczem z NRD (18 kwietnia w Lipsku). W telefonicznym rozmowie trener Bernard Blaut uspokoił nas:

— Na szczęście nie ma większych urazów, jakieś drobne stłuczenia, kilka siniaków — jak po każdym meczu.

— Czy wszyscy zjawili się na zgrupowaniu w Rembertowie?

— W zasadzie tak. Jedynie Młynarczyk, który bierze udział w „Dniach olimpijskich” w Opolu, przyjeżdże trochę później. Wczoraj oczekujemy Nawalki, który przed południem zdawał egzamin. Pozostali członkowie kadry mieli w poniedziałek tylko lekki trening. Więcej czasu poświęciliśmy bowiem na odnowę biologiczną. We wtorek będą już dwa treningi z większym obciążeniem, a w środę mecz z reprezentacją Armii Greckiej.

— Grecy przyjeżdżają z rezerwą do Legii...

— Tak, ale my — za aprobatą wojskowego klubu — skorzystaliśmy z okazji. Spotykamy się z Grekami na stadionie Wojska Polskiego w środę o godzinie 17.30.

Nie należy jednak oczekiwać, że nasza reprezentacja wystąpi w najsilniejszym składzie?

— Traktujemy ten mecz jako grę kontrolną. Będziemy chcieli sprawdzić jeszcze kilku piłkarzy, którzy nie występowali w zespole dość często. Prawdo-

podobnie w składzie znajdzie się dwóch — trzech legionistów. W drużynie Armii Greckiej wystąpi sześciu reprezentantów kraju. Nie będzie to więc słaby zespół. Rozmawiał L.S.

Adam Adamczyk
wygrał w Holandii

(P) Duży sukces odniósł Adam Adamczyk z warszawskiej Gwardii. W międzynarodowych mistrzostwach Holandii w judo, które odbyły się w Kerkrade zajął pierwsze miejsce w wadze 78 kg. Powiodło się także naszemu drugiemu reprezentantowi Januszowi Pawłowskiemu (GKS Wybrzeże Gdańsk), który wywalczył w wadze 65 kg tytuł wicemistrza.

W Pradze zakończył się międzynarodowy turniej judo z udziałem zawodników z Bułgarii, Węgier, NRD, Danii, Kuby, Mongolii, ZSRR, Polski i CSRS. Najlepiej z naszych reprezentantów spisał się Zbigniew Talaś zajmując razem z Lehmanem (NRD) trzecie miejsce w wadze 71 kg. Triumfował dwukrotnie mistrz Europy — Krueger (NRD) pokonując w decydującym pojedynku Dawaj Dala (Mongolia). (PAP)

Reprezentacja Kanady
drużyną „bez nazwisk”

(P) Najsympatyczniejszą gwiazdą kanadyjskiego hokeja zawodowego nie zamierzają jechać do Moskwy, aby walczyć o utrzymanie trzeciego miejsca na świecie. Trzecia powołana na moskiewskie mistrzostwa zlożona jest z zawodników „bez nazwisk”. Selekcjonerzy reprezentacji Kanady nie mają nadziei na I miejsce, sądzą jednak, że młodzieńcy hokeiści, którzy znaleźli się w kadrze będą — w przeciwnieństwie do swoich starszych kolegów — więcej uwagi poświęcać grze niż ostremu atakowaniu przeciwników.

Oto zawodnicy, którzy stanowią będą podstawową grupę reprezentacji kraju „klonowego lica”: Bobby Smith, Al Mac Adam, Steve Payne, Glen Sharpley, Brad Maxwell, Greg Smith (wszyscy z Minnesota North Stars), Gary Unger (St. Louis), Nick Libett (Detroit), Barry Beck (Colorado), Gav Charron i Rick Green (Washington). (wac)

Najlepsi tenisiści
wśród dziennikarzy

(P) Andrzej Karcewski z „Dziennika Ludowego” tyle razy zdobywał tytuł najlepszego tenisisty wśród dziennikarzy, że sam już chyba stracił w tej mierze rachubę. W minionej niedziele znów zdecydowanie zwyciężył w dziennikarskich mistrzostwach, tym razem halowych, które odbyły się na kortach TKS „Budowlani” w Katowicach. W finale A. Karcewski pokonał Andrzeja Kosińskiego („Nowiny” — Rzeszów), wygrywając z Olgiemdem Wiczkim (Telewizja Katowice).

W debiucie triumfowali Andrzej Cieślak i Andrzej Kosiński, którzy w decydującym meczu pokonali parę z „Dziennika Ludowego” Andrzeja Karcewskiego i Zbigniewa Weseli. (F)

Z kortów

(P) Zwycięzcą międzynarodowego turnieju tenisowego w Nici został Victor Pecci (Paragwaj). W finale pokonał on Johna Alexandera (Australia) 6:3, 6:2, 7:5. W finale gry podwójnej Peter McNameara i Paul McNameara (Australia) zwyciężyli Pawła Słozia i Tomasz Szmidta (CSRS) 6:1, 3:6, 6:2. (PAP)

Piłkarze uderzyli
w grających piłkarzy

(P) Podczas niedzielnego meczu w Caerleon w Wali piłkarze uderzyli w grupę grających piłkarzy. Jeden z nich z bardzo ciężkimi poparzeniami został odwieziony do szpitala. Czterech innych znalazło się w szpitalu z cięższymi obrażeniami, a szóstemu doznało szoku. (PAP)

Prosto w oczy

Komputerowa automatyzacja

(P) Ze zrozumiałą satysfakcją trzeba stwierdzić, że czas komputeryzacji ogarnia coraz szersze sfery naszego życia. Od kilkunastu już miesięcy próbuje się włączyć się w światową nurć postępu ekonomicznego, lecz ambitny Zakład Energetyczny Warszawa-Miasto, który zaprzęga komputery do obliczania należności od abonentów.

Podobno cała ekipa naukowców kieruje tym sprzężeniem. Sądząc po wynikach, akustycznym sygnałem — który inżynierzy procesy elektroniczne jest zakodowany okrzyk: „Hejja, witka, wio! Ady k’sobie! Prrr”. Na razie komputerowe rumaki harują po rejonach „niska dość bezładnie. Widać, że furmani — przepraszam: programatorzy... — nie panują jeszcze nad niesformalnym sprzężeniem — przepraszam: sprzężeniem — i nie potrafią skojarzyć imoimującej

wydolności swych komputerów z ograniczonymi możliwościami innych instytucji kooperujących.

Ostatnio wzmogło się tempo działania komputerów Zakładu Energetycznego Warszawa-Miasto. Już po... dwóch tygodniach po zaplaceniu rachunku na poczęcie abonent otrzymuje odbite na szybkości drukarce wezwanie do... natychmiastowego zaplaceniu rachunku pod groźbą wyłączenia instalacji. Można więc śmiało powiedzieć, że przynajmniej w tej dziedzinie ukończyliśmy już w XXI wiek: „dla zaplacić — jutro będzie ukarać!”.

Na szczęście nasze społeczeństwo jest odporne, pomysłowe i nie takie już lekkie przeobraża. I na komputery jest sposób! Gdy abonent reklamuje, otrzymuje wyjaśnienie i pocieszenie. „Nasze komputery błyskawicznie podliczają, natomiast poczę przysłała potwierdzenia wpłat nierzadko dopiero po kilku tygodniach. Dlatego radzimy, aby — niezależnie od dokonania wpłaty — zawiadomić nas o tym telefonicznie...” Wita ero automatyzacji! Idąc dalej tym ślakiem, dojdziemy do tego, że — gdy wyślimy depesze z zadaniami imiennymi — zrzęba będzie jednocześnie osobliwie zamieszanie solenizantowi jej kopie! Bardzo cenimy komputery, czy jednak na pewno włączono je w tej chwili w tych miejscach, gdzie są rzeczywiście potrzebne i użyteczne — biorąc pod uwagę różne „sprężenia zwrotne”?

JERZY KASPRZYCKI

Więcej fajansu

z wrocławskiego „Cerpola”
Informacja własna

(P) We Wrocławiu przystąpiono do budowy nowych obiektów produkcyjnych dla tamtejszych Zakładów Ceramiki Stołowej „Cerpola” — wytworcy znanych na całym świecie wyrobów fajansowych. Nowoczesne hale zastąpią dotychczasowe, posiadające już ponad stuletnią historię, ciasne pomieszczenia produkcyjne, zlokalizowane w centrum miasta. Dzięki wybudowaniu nowych obiektów, zdolność produkcyjna fabryki wzrośnie do 2 tys. ton atrakcyjnych „wrocławików” rocznie.

Głównym wykonawcą robót budowlano-montażowych jest Przedsiębiorstwo Budownictwa Przemysłowego „Kujawy”, które podjęło się zrealizować inwestycję w terminie do końca 1981 roku.

Nowe urządzenia oraz lepsze warunki pracy załogi pozwolą na wydawnie wzbogacenie asortymentu i oferowanie odbiorcom krajowym i zagranicznym wachlarskich wyrobów fajansowych. (Jan)

Motocykliści sprawcami
tragicznych wypadków

Informacja własna

(P) Na szosach coraz więcej motocykli i motorowerów. Kierujący tymi pojazdami niemal każdego dnia są sprawcami tragicznych wypadków. W Biskupcu, województwo olsztyńskie, 24-letni Zdzisław T. prowadząc motocykl WSK, na skutek dużej szybkości na zakręcie, wypadł z szosy i uderzył w przydrożne drzewo. Motocyklista zginął.

W Chocianowie, woj. legnickie 18-letni Dariusz S., kierujący motocyklem WSK, również na skutek nadmiernej szybkości na zakręcie wypadł na pobocze i uderzył w drzewo. Motocyklista poniósł śmierć na miejscu, a jego pasażer 20-letni Zbigniew K. został ciężko ranny.

W Komorowie, woj. walbrzyskie „Opel” prowadzony przez Andrzeja J. wypadł na zakręcie z szosy i uderzył w drzewo. 2-letnia córka kierowcy Katarzyna K. poniosła śmierć. Trzy osoby zostały ranne. (J.I.)

Półfinały europejskich
pucharów

(P) Rozgrywki o europejskie puchary interesują nas już tylko z sympatii do futbolu. Wista odpadła w ćwierćfinałach, o pozostałych naszych reprezentantach nie warto nawet

Siatkarki Kuby
nie do pokonania

(P) W Budapeszcie zakończył się tradycyjny turniej siatkówki kobiet o Puchar Savaria. W imprezie uczestniczyło osiem zespołów, wśród nich kilka reprezentacyjnych najwyższą klasę światową. W spotkaniach o miejsca 1—4 mistrzynię świata — siatkarki Kuby wygrały z Węgierkami 3:0 (15:0, 15:9, 15:12), a zespół KRLD pokonał ZSRR 3:1 (7:15, 15:13, 15:9, 15:9). W finale trójnójki spotkały się siatkarki Kuby i KRLD. Mistrzynię świata nie dała szans drużynie koreańskiej wygrywając 3:0 (15:6, 15:9, 15:9). Było to już piąte zwycięstwo zespołu kubańskiego w Pucharze Savaria. W meczu o trzecie miejsce Związek Radziecki wygrał z Węgierkami 3:1 (4:15, 15:9, 15:10, 15:12) (PAP)

Bokserski Puchar Polski

(P) Nieoczekiwanej porażki doznała drużyna stołecznej Gwardii w rozgrywkach Pucharu Polski. Gwardziści ulegli w Kielcach Błękitnym 8:12. Mimo przegranej Gwardia nadal przewodzi w swojej grupie, mając w dorobku 64—36 pkt. Drugie miejsce zajmuje BBTs 49—49 pkt. Zespół Legii pokonał u siebie Victorię Walbrzych 16:4 i również zajmuje pierwsze miejsce w grupie IV 68—31 pkt., wyprzedzając MKKS Knurow 55—45 pkt. Nie powiodło się Polonii, która na Konwiktorskiej przegrała ze Stalą Stoczną 5:15. „Czarne kosze” zajmują ostatnie miejsce w grupie VII.

Ostatnia kolejka rozgrywek w grupach odbędzie się 29 kwietnia. (Z)

Rekordy w chodzie

(P) Hiszpan Jose Marin ustanowił w Barcelonie dwa rekordy świata w chodzie sportowym. W ciągu dwóch godzin przeszedł on 28,165 km, a na 30 km uzyskał czas 2:08.

Poprzednie rekordy zarówno w chodzie dwugodzinny (27,247 km) jak i na dystansie 30 km (2:11,58) należały do Meksykanina Raula Gonzaleza. (wac)

NA MARGINESIE
DNIA

Z UBEZPIECZENIEM
BYDGOSZCZ. Pismo PZU do „Dziennika Wieczornego”: „Centrala Państwowego Zakładu Ubezpieczeń zobowiązała Oddział Wojewódzki do wypłaty wypłat pracownikom uprawnionym do udzielenia świadczeń. Informacja i odpowiedź w sprawach incydentalnych i interwencyjnych. W związku z powyższym podajemy imienny wykaz osób, które zobowiązane są do udzielenia informacji w zakresie zagadnień ubezpieczeniowych”.

W GRAMATNI
BYDGOSZCZ. Z publikacji „Ilustrowanego Kuriera Polskiego”: „...czy tworząc nowe, musi być tyle marnotrawstwa i bałaganu?”

STO LAT...
BYDGOSZCZ. Osobliwy kontekst w artykule drukowanym w „Ilustrowanym Kurierze Polskim”: „...człowiekiem kłamstwem jest konieczne ze względu na dobro innych ludzi. Lekarz np. nie może powiedzieć prawdę pacjentowi choremu na raka... Tak samo żaden podładny nie odważy się powiedzieć prawdę swemu kierownikowi, że nie nadaje się na to stanowisko”.

ZASZKODZIŁ?
GDAŃSK. Ogłoszenie zamieszczone w „Dzienniku Bałtyckim”: „Pauza. Kierownik pracujący w służbie zdrowia, a zamieszkały w Tczewie, która przebywała wraz z siostrą w kociarciu Bastion koło dworca PKP w Gdańsku, dnia 27.02 (śledzik) — proszę o telefon...”



Tylko dla dorosłych. W Tarcynie pod Warszawą matki mówią rozkapryszonym dzieciom: „Jak nie będziesz grzeczny, to za karę pójdziesz patrzeć na witrzynę sklepu odzieżowego”. Zdjęcie zrobione w pawilonie handlowym zamieszczamy z podzwrotnikami dla: a) producentów manekinów, b) tarczyńskich handlowców, c) producentów ubiorów dziecięcych wdzięcznych zapewnieniu za przebojową reklamę.

Zdjęcia: Zbigniew Furman

Po sesji MRN w Radomiu

Gospodarka miejska w ubiegłym roku

Podczas niedawnej sesji Miejskiej Rady Narodowej w Radomiu, m.in. dokonano oceny wykonania planu społeczno-gospodarczego i budżetu miasta w ubiegłym roku, który zakładał uzyskanie dalszej poprawy warunków życia radomian, zwiększenie udziału produkcji przeznaczonej na rynek i eksport oraz poprawę jakości i efektywności gospodarowania. W jakim stopniu to się udało?

W większości dziedzin osiągnięto zaplanowane wskaźniki, gdyż w budownictwie mieszkaniowym oddano do użytku o 485 mieszkań więcej niż w 1977 r., produkcja rynekowa była wyższa o 7,8 proc. oraz znacznie wzrosła wartość usług bytowych dla ludności. Równocześnie jednak wystąpiły zjawiska niekorzystne, dotyczące zwłaszcza niepełnego zapotrzebowania na niektóre, szczególnie poszukiwane artykuły żywnościowe i przemysłowe oraz daleko o sobie znaczącego odciążenia w procesie inwestowania.

W ub. roku w Radomiu oddano do użytku 3.328 nowych mieszkań, czyli więcej niż w 1977 r., ale zarazem o 90 mieszkań mniej aniżeli uchwalono na sesji MRN. Mimo zwiększonych rozmiarów budownictwa mieszkaniowego, ten fakt niepokoi, że zmusza do głębszego prześledzenia przyczyn. Tym bardziej, że na nowe mieszkania w Radomiu wciąż czeka kilka tysięcy osób a ci, którzy nawet otrzymali klucze, zbyt często narzekają na niską jakość robót budowlanych.

Równie ważna sprawa, która porusza szczególnie mieszkańców nowych osiedli jest niedostateczna ilość nowo wznoszonych obiektów towarzyszących, takich jak pawilony handlowe, lokale usługowe itp. Musi niepokoić, że w ub. roku sieć usług społeczno-handlowych detalicznej powiększyła się tylko o 943 m kw. (w parterach budynków przy ul. Struga 19/21 i ul. Milej 4/8) a równocześnie nie zakończono budowy pawilonu handlowego o powierzchni 200 m kw. przy ul. Puławskiej oraz pawilonu gastronomicznego przy ul. Batorego i ka-

walni w hali sportowo-treningowej „Broni” przy ul. Narutowicza.

Nie rozpoczęto też planowanej budowy 2 pawilonów handlowo-usługowych na „Ustroniu”, podobnego pawilonu wraz z restauracją przy ul. Żeromskiego i ul. Nowogrodzkiej, Supersamu WSS „Spolem” przy ul. Witolda, Domu Rzemiosła przy ul. Kilińskiego i pawilonu WSS „Spolem” przy ul. Dzierżyńskiego. W tej sytuacji nawet stosunkowo duża liczba 21 zmodernizowanych sklepów i wzrost powierzchni handlowej o 290 m kw. oraz modernizacja 6 zakładów gastronomicznych nie jest wystarczająca, chociaż z pewnością stanowi osiągnięcie radomskiego handlu i gastronomii w ub. roku.

W gospodarce komunalnej należy odnotować dalszy rozwój urządzeń, przede wszystkim w postaci sieci wodociągowej (powiększyła się o 4,4 km), kanalizacyjnej (przebieg 7 km kanałów), ciepłowniczej (nowy kolektor z ciepłowni „Północ” do osiedla Im. 35-lecia PRL na Gołębiewie) oraz gazowniczej. Zakończono bu-

W kwietniowych „Przemiałach”

W nowym, kwietniowym numerze miesięcznika społeczno-kulturalnego „Przemiał” Czytelnik znajdzie wiele ciekawych publikacji. Szczególnie polecamy:

„Organizacja wojskowa i produkcja broni” — artykuł Czesława Zwolskiego z cyklu „Z dziejów radomskiego ruchu oporu”;

„Budowlane przyspieszenie” — artykuł Wiesława Barańskiego o problemach budownictwa w województwach — radomskim, kieleckim i tarnobrzelskim;

Wiersze radomskiej poetki Janiny Lutrowicz-Kwiecińskiej;

„Dzień latwoiernych” — felieton Wojciecha Twardowskiego z cyklu „Prosto z Radomia”;

„Lud” — felieton Tadeusza Wiącka na temat 165 rocznicy urodzin Oskara Kolberga;

„Pisanki wielkanocne — dzieło sztuki” dr Stefana Rośniewskiego o twórczyniach ludowych z województwa radomskiego;

„Serce lasów” — reportaż Barbary Wachowicz z cyklu „Z kronik świętokrzyskich”;

„Noc u sowy” — sensacyjny reportaż Gracjana Kozłowskiego, nawiązujący do „Wiernej rzeki” Stefana Żeromskiego;

„Wyznania ludobójcy, Stroopa” — obszerny szkic dra Stanisława Zaka o „Rozmowach z katem” Kazimierza Moczarskiego;

Ponadto rozstrzygnięcie konkursu na wspomnienia pn „Kultura okupowana”, oraz wszystkie stałe pozycje.

dowe miejskiej obwodnicy średnioprężnej. W konsekwencji o 2 tys. powiększyła się liczba rodzin, które korzystają z urządzeń wodociągowo-kanalizacyjnych i c. o. Ponadto 73,2 mln zł wydano na remonty i modernizację kilkudziesięciu ulic w mieście, spośród których ponad 40 proc. ma wciąż nawierzchnie gruntowe. Musi zwiększyć się zakres remontów w starych budynkach mieszkalnych, które wymagają większej troski niż dotychczas.

Na koniec dodajmy, że w gospodarce społecznej Radomia zatrudnionych było na koniec ub. roku nieco ponad 93 tys. osób. Oni to swą pracą zadecydowali, że łączna sprzedaż wyrobów, robót i usług przemysłu radomskiego wyniosła 30,4 mld zł, czyli o 4,3 proc. więcej niż w 1977 r. ale jednocześnie przy nieco niższym niż zakładano tempie wzrostu. Na potrzeby rynku przeznaczono wyroby o wartości 15,8 mld zł a na eksport za 3,9 mld zł. Potencjał produkcyjny radomskiego przemysłu powiększył się w ub. roku w związku z uruchomieniem zakładu maszyn do szycia „Waltera” na Gołębiewie oraz zakładu galanterii skóranej „Sportu” przy ul. Lubelskiej. Było to możliwe m.in. dzięki realizacji inwestycji, których wartość w sferze gospodarki społecznej wyniosła 2,5 mld zł. Wśród nich 408,3 mln zł stanowiły inwestycje Rady Narodowej, przeznaczone w większości na budownictwo komunalne w Radomiu. W czynach społecznych radomianie wykonali prace o wartości 34 mln zł tj. o 4 mln zł więcej niż planowano.

(lmz)

Tego nie załatwi czyn społeczny

Chodniki trzeba sprzątać zawsze

W tegorocznym programie, dotyczącym estetyki miasta i bezinwestycyjnego wnoszenia urządzeń trwałego użytku, zawarte są również zadania porządkowe. Można, a nawet należy je rozpocząć wcześniej, przed ogólną mobilizacją zakładów pracy i społeczeństwa radomskiego do Czynu Obywatelskiego.

Ten postulat nasuwa się na widok odcinka ulicy Struga od ul. Dalekiej do Mazowieckich Zakładów Przemysłu Owocowo-Warzywnego. Zima i roztopy sprawiły, że dziś nie można rozróżnić granicy między jezdnią i chodnikami, wszystko pokryte jest grubą warstwą błota.

Masz wątpliwości — zadzwon

10 km. jak w każdy wtorek czynny jest w Radomiu telefon zaufania, przy którym dyskutują lekarze dermatolodzy, odpowiadając na pytania dotyczące leczenia i profilaktyki chorób wenerycznych. Dziś udzieli wyjaśnień w godz. 15-16 dr Antoni Zahorski, tel. 277-27.

Na obchody 40-lecia

Hala „Radoskóra” wypiękniała

Dotychczas zastróżonej radomskiej „staruszcze” — hali „Radoskóra” dodawano przymiotnik „stodoła”. Nie był to rzeczywisty przytulny obiekt kulturalny, zastanawiano się nawet czy w ogóle go nie rozebrać. No ale zdecydowały potrzeby miasta. Dyrekcja kombinatu „Radoskór” postanowiła więc przywrócić młodzież radomskiej hali. Nie o zwykłą kosmetykę szło tym razem, ale o gruntowny remont i całkowitą zmianę architektury wnętrza.

Termin zakończenia prac ustalono na koniec kwietnia, kiedy to przypada jubileusz 40-lecia przedsiębiorstwa. Przeszło 4 miesiąc pracują już ekipy Wydziału Remontowo-Budowlanego „Radoskóra” i to w tempie, jakie chcielibyśmy widzieć przy wszystkich remontach. Ramie w ramie z remontowcami wykonują swoje roboty sztylowiecy kamieniarze.

Odwiedziliśmy halę „Radoskóra”, która może zdziwić przybysza, który widział obiekt przed remontem. Na ścianach holu i filarach — jasne marmury. Marmurami wyłożone są również posadzki i schody prowadzące na pierwsze piętro. Ale wrażenie robi przede wszystkim sala. Gipsowe płyty przykryły drewniane, nieestetyczne ściany. Ta wykładzina, obok walorów dekoracyjnych, ma również inne, niebagatelne znaczenie — zabezpiecza drewnianą konstrukcję przed pożarem.

Przytulności dodają wnętrza wysokie, dębowe boazerie, zastępujące nową instalację centralnego ogrzewania. Również w przejściach między rzędami układa się marmurowe posadzki, a najniższa część obiektu otrzymuje nowy parkiet. Między łukowym dachem,

który w przyszłości pomalowany zostanie od wewnątrz pokostem, a gipsową wykładziną ścian element wieńczący atenuację estetyczne deski osłonowe. Wykonane zostały nowe drzwi z dębowych klepek oraz oświetlenie jarzeniowe wnętrza.

Na widowni podobnie jak i na scenie wszędzie trwają intensywne prace budowlane. Za kilkanaście dni scena otrzyma efektowne kurtyny w kolorze bordo, a na widowni ustawione zostaną stosowne do wnętrza fotele. Oczami wyobraźni można już podziwiać obiekt w nowym wydaniu. (am)

Od 25 do 27 maja Dni Kwitnącej Jabłoni w Grójcu

W Grójcu rozpoczęły się przygotowania do tegorocznych „Dni Kwitnącej Jabłoni”, którym patronuje redakcja „Życia Radomskiego”. Tego roku spotkania w kwitnących sadach przypadają w dniach od 25—27 maja br.

W pierwszym dniu przewidziany jest sejmik sadowniczy, olimpiada wiedzy sadowniczej, kiermasz literatury fachowej oraz przegląd filmów o tematyce sadowniczej.

W drugim dniu zaplanowano liczne imprezy sportowe i turystyczne oraz zabawy dla dzieci. Trzeci dzień, to finał imprezy z widowiskiem plenerowym w grójeckim amfiteatrze, ludowym galkiem, pokazami gimnastycznymi i koncertami najlepszych zespołów amatorskich woj. radomskiego. Przewidziany jest także występ folklorystyczny zespołów góralskich z Łąka — gminy, która rokrocznie jest również organizatorem Święta Kwitnącej Jabłoni na Podhalu.

Bogaty program zawiera wiele pomysłów, m.in. biesiadę muzyczną w kwitnącym sadzie, zawody jeździeckie itp. Gospodarze Grójca przygotowują imprezy towarzyszące, np. wystawę dorobku lokalnego przemysłu, kiermasz wyrobów artystycznych miejscowego rzemiosła. (am)

Koncert w auli PSM

Stowarzyszenie Polskiej Młodzieży Muzycznej organizuje 11 bm. w auli Państwowej Szkoły Muzycznej w Radomiu przy ul. Waryńskiego, koncert, w którym wystąpi kwintet dęty „Decamera”.

Początek godz. 17. Wstęp wolny. (n)

Nowe usługi WUSP

Punkt napełniania zapalniczek gazowych i nabojęw do autostopów WUSP uzyskał wreszcie odpowiedni lokal. Ta jedyna w Radomiu placówka o tej specjalności mieści się obecnie przy ul. Kusocińskiego, róg Chrobrego.

Obok napełniania zapalniczek i nabojęw, punkt wykonuje naprawy zaworów oraz dorabia zawory do zapasów gazowych jednorazowych. Wkrótce zakres usług zostanie rozszerzony o ostrzenie przyborów kosmetycznych. (am)

ksza dojrzałość naszej drużyny przechrzyla szalę na jej korzyść.

Tadeusz Machnio: — I wtedy dopiero zobaczyliśmy na ile stać naprawdę nasze dziewczęta przy wysokości w górę...

Jadwiga Wojciechowska: — Ogromnie przeżyłam tę chwilę. Marzyłam o złotym medalu, mając świadomość ile pracy włożyliśmy w przygotowania.

— Aldona Życka, kapitan drużyny: — Zapomniałyśmy zupełnie o okrzyku na koniec meczu. Nie było okrzyku, był natomiast... płacz szczęścia.

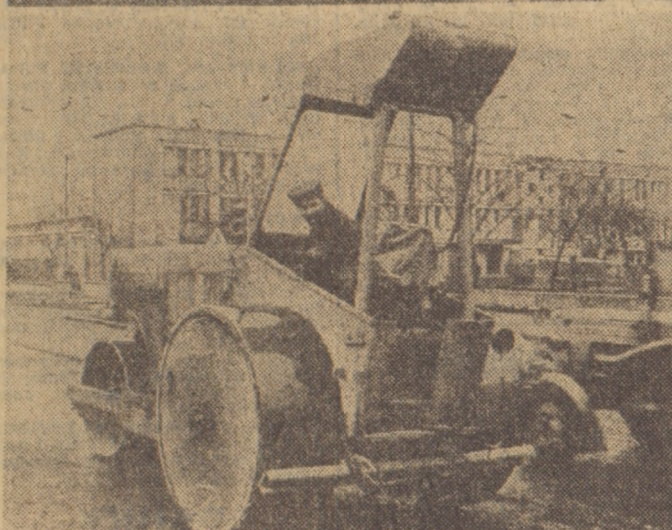
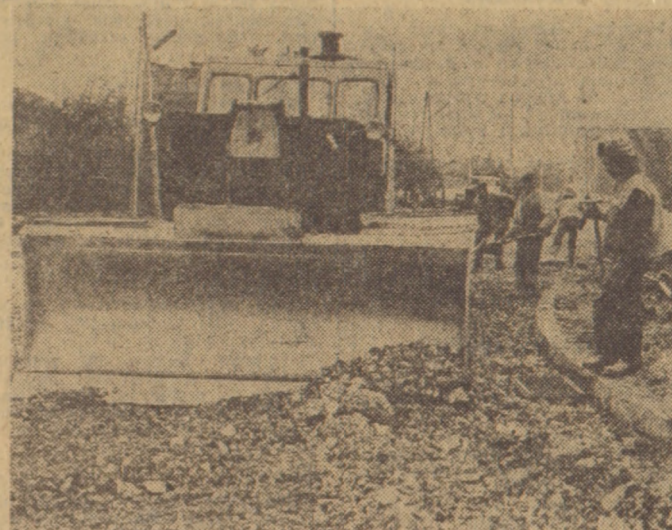
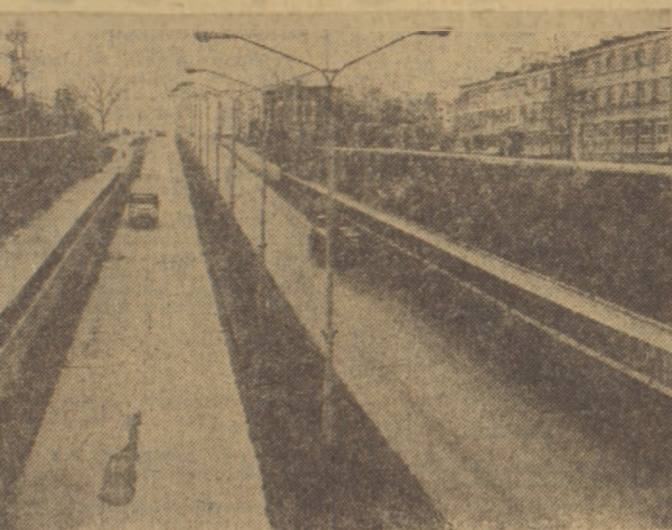
Halina Zielińska: — Po raz pierwszy startowałam w tak poważnej imprezie i dlatego chciałam szczególnie być przydatna dla drużyny. Miałam w czasie spotkania kilka złamań, ale trener był zawsze na posterunku i podtrzymał na duchu.

Aldona Życka: — Teraz jest tylko jeden cel — awans do I ligi. Jeśli nie wejdziemy do ekstraklasy w najbliższym sezonie zupełnie zwątpię w naszą rzeczywistą wartość.

Tyle reporterskiego zapisu. Gratulując siatkarkom Radomki, szkoleniowcom i działaczom pięknego sukcesu przypomnijmy na zakończenie, że mają oni jeszcze inną satysfakcję. Jadwiga Wojciechowska została uznana we wrocławskim turnieju za najwzschodniejszą zawodniczkę, a Aldona Życka za najlepszą rozgrywającą.

ANDRZEJ MĘDRZYCKI

Nowoczesne arterie



Blisko 200-tysięczny Radom wzbogaca się o nowoczesne arterie komunikacyjne. Przebudowuje się więc ulice i ciągi łączące nowe osiedla mieszkaniowe ze starą zabudową w śródmieściu. Przybywa więc arterii komunikacyjnych z szerokimi jezdniami, o 4 strumieniowym ruchu.

Takie prace prowadzone są na ul. 1905 Roku, która „złoną falą” będzie przebiegać z południa na północ, z ominięciem centrum miasta.

Przystąpiono też na szeroką skalę do remontów i mo-

Fot. Bronisław Duda

SPORT nad mleczną

Droga do złotego medalu

Kiedy rozległ się ostatni gwizdek kończący mecz Radomki z Gwardią Wrocław radości w zespole radomskim było co nie miara. Ciekli, dramatyczny pojedynek, tym trudniejszy, że rozgrywany na terenie rywala. A stawka wysoka — tytuł mistrzyni Polski juniorek. Zdobyły go radomskie dziewczyny w imponującym stylu zyskując sympatię wrocławskiej widowni.

Spotkali się z trójką siatkarek ich trenerem i kierownikiem po powrocie do Radomia. Oto wrażenia zanotowane na gorąco.

Adam Tusznio, trener zespołu:

— Liczyliśmy na medal, zdając sobie sprawę, że mamy nawet szansę na złoty. Taki był nasz cel. Obawiałem się najbardziej kontuzji. Każda, bodaj najmniejsza wykluczała sukces.

Tadeusz Machnio, kierownik:

— Tak się jakoś złożyło, że wszystkie zespoły biorące udział w finałowym turnieju mieszkały w hotelu „Śląsk”. Nam natomiast przydzielono kwatery w schronisku szkolnym. Początkowo, mimo całej serdeczności gospodarzy, mieliśmy o to do nich mały żal. Ale kto wie, czy właśnie ta izolacja od reszty drużyn nie



Oto drużyna mistrza Polski: Aldona Życka, Magdalena Warda-wa, Ewa Stwież, Anna Prokopiak, Izabella Fijałkowska, Ewa Urbańczyk, Jadwiga Wojciechowska, Halina Zielińska, Bogumiła Nowakowska, Teresa Usiel.

KRONIKA DNIA

W Jędrzejowie, na trasie E-7, Józef Marciniewicz, kierując samochodem marki Star nr rej. CB-0976, potrącił 27-letniego Jana Kowalczyka, który doznał ogólnych obrażeń ciała i został przewieziony do szpitala w Radomiu.

Na torze kolejowym w Gąsawie Rzędowych pociąg pociąg ekspresowy relacji Warszawa — Zamość potrącił 21-letnią Grażynę Barańską, która doznała ogólnych obrażeń ciała i została przewieziona do szpitala w Skarżysku.

W Walentynowie, gmina Lipsko, spaliła się stodoła drewniana kryta słomą, będąca własnością Jana Margasia. Straty wynoszą około 20 tys. zł. Przyczyną pożaru została komisia.

We wsi Kamień, gmina Wieniawa, spalił się budynek mieszkalny kryty słomą, będący własnością Krystyny Augustyniak. Straty wynoszą 30 tys. zł. Przyczyną pożaru była wadliwa instalacja elektryczna.

Odpowiedzi redakcji

Grupa Czytelników, pasażerów WPKM. Przekazany przez Was sygnał o autobusie miejskim, który 31 marca br. w czasie padającego deszczu nie zatrzymał się na przystanku przy ul. 1905 Roku przesłaaliśmy do wiadomości dyrektora przedsiębiorstwa, która zaimię się wyjaśnieniem incydentu. Zagadamy się, że takie przypadki (szczególnie wtedy, gdy są wolne miejsca w autobusie) nie powinny mieć miejsca.